A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek 27/28 września Nr 231 (2732)

Cukrownia „Przeworsk" rozpoczęła kampanię cukrowniczą

Unowocześnienie urządzeń zwiększy zdolność produkcyjną

Tegoroczna kampania cukrownicza została rozpoczęta. Pierwsza w kraju ruszyła 26 bm. cukrownia „Przeworsk" w woj. rzeszowskim.

Już na kilka dni przed uruchomieniem produkcji w kierunku cukrowni ciągnęły furmanki chłopskie załadowane pięknymi, soczystymi burakami. Na rampach licznych stacji kolejowych woj. rzeszowskiego ładowano transporty buraków. W dniu uruchomienia zakładu zapasy buraków do przerobu przekraczały 40 tys. kwintali.

Cukrownia „Przeworsk" rozpoczęła tegoroczną kampanię, dobrze przygotowana. Unowocześniono i przebudowano szereg urządzeń wytwórczych, zmechanizowano wiele pracochłonnych procesów produkcyjnych. Dzięki temu zdolność przerobowa cukrowni zwiększyła się w porównaniu z poprzednią kampanią o blisko 10 procent.

W poważnym stopniu zmechanizowano ciężkie prace w cukrowni.

W związku z rozpoczęciem kampanii, cukrownia w Przeworsku przygotowała się należycie do przyjęcia robotników sezonowych, których liczba w czasie największego nasilenia prac osiągać będzie 1,5 tys. Robotnicy ci, rekrutujący się głównie spośród mieszkańców okolicznych gromad, korzystać będą wraz ze stałą załogą ze stołówki, łaźni, świetlicy i wielu innych urządzeń socjalnych i kulturalnych, ich dzieci zaś z przedszkola zakładowego.

Goście zagraniczni na uroczystościach odsłonięcia pomnika-mauzoleum w Gross-Rosen

Dnia 26 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, dalsza grupa gości zagranicznych, którzy wezmą udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika - mauzoleum na terenie b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen.

W godzinach popołudniowych goście zagraniczni opuścili Warszawę, udając się do Wrocławia.

Katastrofalne skutki tajfunu nad Japonią

Agencja United Press donosi z Tokio, że według danych urzędowych z południa 26 bm. stwierdzono śmierć 134 osób ofiar tajfunu, który nawiedził Japonię. Ponadto na liście ofiar figuruje 297 osób zaginionych bez wieści i 311 rannych. Tajfun wywołał najcięższe skutki w prefekturze Tokio, gdzie rzeka Jodo wystąpiła z brzegów i zalała 5 tys. domów. W samej tylko tej prefekturze straciło dach nad głową 32 tys. osób. Wielkie szkody i liczne ofiary spowodował również tajfun w miastach Osaka, Aiczi i innych.

Wobec przerwy w komunikacji telefonicznej i telegraficznej, dokładne ustalenie liczby ofiar i rozmiarów szkód materialnych jest chwilowo niemożliwe. W każdym razie wiadomo, że była to najcięższa z klęsk żywiołowych tego rodzaju od r. 1934, gdy wskutek tajfunu zginęło w Japonii ok. tysiąca ludzi.

Podpisanie amerykańsko-hiszpańskiego układu wojskowego

WASZYNGTON (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że w dniu 26 września podpisany został w Madrycie amerykańsko-hiszpański układ wojskowy.

Układ przewiduje m. in. że Stany Zjednoczone mają prawo budowy baz lotniczych i morskich na obszarze Hiszpanii i utrzymywania tam swych wojsk, oraz że dostarczą znacznej ilości sprzętu wojennego armii frankistowskiej.

30 tysięcy studentów studiuje w Warszawie

Wspaniały rozwój szkolnictwa wyższego

W Warszawie — największym w Polsce ośrodku szkolnictwa wyższego za kilka już dni ponad 30 tysięcy studentów zainauguruje nowy rok akademicki 1953-54. Wraz z monumentalnymi gmachami MDM, z nowoczesnymi osiedlami: Mirowem, Muranowem i Kołem, wraz z zabytkami Starego Miasta i nowoczesnymi zakładami przemysłowymi rozbudowuje się nieustannie w stolicy obiekty 16 wyższych uczelni, które powstały w miejsce 12 przedwojennych, zniszczonych w straszliwy sposób przez faszystowskiego okupanta.

Spotkanie artystów chińskich z „Mazowszem"

W dniu 26 bm. w Karolinie odbyło się spotkanie członków Państw. Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze" z artystami, bawiącego obecnie w Polsce na gościnnych występach zespołu pieśni i tańca Chińskiej Republiki Ludowej.

Wyjazd z Moskwy delegacji rządowej KRL-D

MOSKWA (PAP). 25 września wyjechała z Moskwy, po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w składzie: Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen, zastępczyni Przewodniczącego Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, wicepremier Ten Ir Len, minister spraw zagranicznych Nam Ir, Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Ten Diun Tiak i minister kolei Kim He Il.

Na lotnisku centralnym członków delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej żegnali: pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister obrony ZSRR N. A. Bułganin, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR S. A. Borysow, Przewodniczący Rady Moskiewskiej N. A. Jasnow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdałow, marszałek lotnictwa P. F. Zigarew, przedstawiciel handlowy ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej P. I. Sakun, Komendant miasta Moskwy generał I. S. Kolesnikow, szef protokółu MSZ ZSRR D. A. Żukow, zastępca naczelnika wydziału dalekowschodniego MSZ ZSRR A. M. Ledowski, urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR i Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR oraz przedstawiciele prasy radzieckiej.

Delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej żegnali także ambasador KRL-D w ZSRR Lim He, ambasadorowie Węgierskiej Republiki Ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Mongolskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej oraz charges d'affaires Bułgarskiej Republiki Ludowej, Vietnamskiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Lotnisko było udekorowane flagami państwowymi KRL-D i ZSRR. Orkiestra odegrała hymny państwowe Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Związku Radzieckiego.

Do granicy ZSRR delegacji towarzyszy zastępca szefa protokółu MSZ ZSRR W. W. Pastojew.

Przemówienie Kim-Ir-Sena

Przed odlotem z Moskwy Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen wygłosił na lotnisku następujące przemówienie:

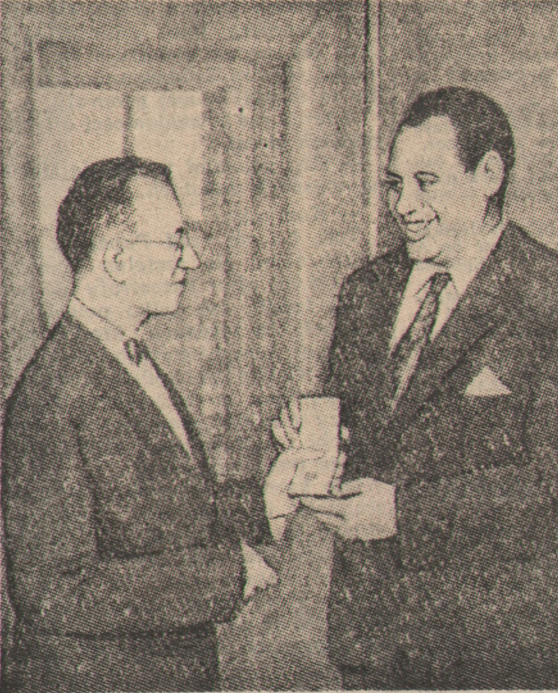
Drodzy Towarzysze!

Pragnę w dniu odjazdu delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyrazić w imieniu delegacji i narodu koreańskiego głęboką wdzięczność rządowi radzieckiemu i całemu narodowi radzieckiemu za gorące i przyjazne przyjęcie oraz za troskliwość okazaną naszej delegacji w czasie jej pobytu w Moskwie.

Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej jest głęboko zadowolona z rokowań, które odbyły się między naszymi rządami i w toku których omówiono zagadnienia, zmierzające do dalszego rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, — zagadnienia dotyczące pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej oraz problemy związane z udzieleniem pomocy gospodarczej narodowi koreańskiemu.

Środki, przeznaczone przez Związek Radziecki dla naszego narodu, zostaną wykorzystane do odbudowy i budowy potężnych obiektów przemysłowych, które stanowić będą

(ciąg dalszy na str. 2)



Paul Robeson otrzymał Międzynarodową Nagrodę Stalinowską

Znakomity amerykański pisarz Howard Fast dekoruje złotym medalem laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej — Paula Robesona.

Foto - „Prawda"

Witamy powracające z obozów letnich Oddziały Wojska Polskiego



Wszędzie społeczeństwo serdecznie wita powracające z obozów letnich do garnizonów oddziały Wojska Polskiego. W tych dniach z obozów letnich do swego garnizonu powrócili również żołnierze stalinogrodzcy.

Na zdjęciu: Oficer Eugeniusz Czuba dziękuje małej mieszkance Stalinogrodu za ofiarowane mu kwiaty. (Foto — CAF)

Uroczysta akademia dla uczczenia pamięci wybitnego postępowego działacza wieku Odrodzenia - Prymasa Jana Łaskiego

POZNAŃ (PAP). Dnia 26 bm. w Gnieźnie w szczelnie wypełnionej sali Państwowego Teatru odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia pamięci wybitnego postępowego działacza wieku Odrodzenia Arcybiskupa i Prymasa Polski, kanclerza Jana Łaskiego.

W prezydium akademii zasiedli: Minister Oświaty, członek Komitetu Honorowego Roku Odrodzenia — Witold Jarosiński, członek Polskiej Akademii Nauk — prof. Bogusław Leśnodorski, wiceprzew. Prezydium Woj. Rady Narodowej w Poznaniu — Tomasz Malinowski, poseł redaktor Dominik Horodyński — działacz katolicki, ksiądz rektor Konstanty Święcicki, profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego — Zdzisław Kaczmarczyk i Stanisław Szczotka, przodownicy pracy, przodujący chłopi powiatu gnieźnieńskiego i inni. Na placu przed teatrem i na ulicach mieszkańcy Gniezna słuchali przemówień transmitowanych przez głośniki.

Po zagajeniu akademii przez wiceprzewodniczącego Woj. RN Malinowskiego, zabrał głos Minister Witold Jarosiński, który omówił działalność wybitnego męża stanu, postępowego działacza wieku Odrodzenia księdza Prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego.

Mówca wskazał, że postępowy nurt epoki Odrodzenia to m. in. pro-

(ciąg dalszy na str. 2)

Protest Rządu Polskiego w związku z oświadczeniem Departamentu Stanu USA

WARSZAWA (PAP). Departament Stanu USA opublikował w dniu 23 bm. oświadczenie związane z wyrokiem w procesie Cz. Kaczmarka.

W związku z tym oświadczeniem ambasador J. Michałowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych złożył w dniu 25 bm. panu Lisle, charge d'affaires USA w Warszawie, protest przeciw powyższemu oświadczeniu, stanowiącemu mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski i krytykę wymiaru sprawiedliwości, jak również będącemu próbą osłaniania wrogich agentur i współpracujących z nimi obcych przedstawicieli.

Ambasador Michałowski podkreślił, że oświadczenie Departamentu Stanu stoi w jaskrawej sprzeczności z ogólnie przyjętymi zasadami pokojowego współżycia między narodami.

„Nie przetrzymamy ani jednego wagonu"

Nowa forma współzawodnictwa kolejarzy i ich klientów

W Warszawie odbyła się narada klientów kolei i kolejarzy stacji Warszawa-Wileńska.

Tematem narady było omówienie współpracy pomiędzy użytkownikami i załogą stacji wobec narastających zadań przewozowych w okresie jesieni. Najważniejszym zadaniem klientów PKP i kolejarzy będzie w najbliższym okresie walka o skrócenie postoju wagonów pod za -i wyładunkiem i nie przetrzymywanie wagonów poza okresem wolnym od postojowego.

Po dyskusji, w czasie której omówiono dotychczasowy rozwój współzawodnictwa międzybranżowego kolei i jej klientów, ZMP-owska brygada ładowaczy ekspozytury „C" Zakładów Transportowych Budownictwa Miejskiego Warszawa, w składzie: Teofil Nowakowski, Stanisław Wójcik i Henryk Nowogórski zobowiązała się pracować pod hasłem: **„Nasza brygada nie przetrzyma ani jednego wagonu"** i wezwała wszystkie zespoły transportowe w kraju do podjęcia podobnych zobowiązań.

Na apel powyższy odpowiedziała brygada manewrowa stacji Warszawa—Wileńska w składzie: Edward Bożym, Jan Więch, Jan Włodarski, która zobowiązała się, pracując również pod tym samym hasłem, planowo podstawiać wagony na punkty za- i wyładunkowe oraz nie dopuszczać do żadnej awarii.

Do podjęcia podobnych zobowiązań brygada wezwała wszystkie zespoły manewrowe i ekspedycje towarowe na stacjach w całym kraju.

Złożenie wieńców u stóp mauzoleum Lenina i Stalina

MOSKWA (PAP). Przebywający w Moskwie znany działacz społeczny Indii, członek Światowej Rady Pokoju i wiceprzewodniczący ogólnohinduskiej Rady Pokoju — dr Madan Mohanlal Atal złożył 26 września br. wieńce u stóp mauzoleum Lenina i Stalina. Napis na wieńcach brzmi: „W. I. Leninowi, J. W. Stalinowi — w najgłębszym szacunku, miłości i **hołdzie"**.

Transport niemieckich jeńców wojennych przybył do NRD z ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Berlina:

Podczas rokowań między Rządem Radzieckim a delegacją rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które odbyły się w Moskwie w sierpniu rb., osiągnięto m. in. porozumienie w sprawie niemieckich jeńców wojennych odbywających w Związku Radzieckim karę za przestępstwa popełnione podczas wojny. Postanowiono podjąć kroki dla zwolnienia od dalszego odbywania kary niemieckich jeńców wojennych, skazanych za przestępstwa popełnione podczas wojny, z wyjątkiem osób, które popełniły szczególnie ciężkie zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości i pozostają dla odbycia wymierzonej im kary.

W dniu 25 bm. do Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyło ze Związku Radzieckiego przeszło 500 niemieckich jeńców wojennych zwolnionych od dalszego odbywania kary za przestępstwa popełnione podczas wojny.

Z całego kraju nadchodzą meldunki o przedterminowej realizacji planów III kwartału

FSO Żerań wykonała przedterminowo globalny plan produkcji

Nadchodzą dalsze meldunki o przedterminowej realizacji planów III kwartału.

Załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, która przed tygodniem wyprodukowała pierwszy silnik do samochodu M-20 „Warszawa“ zameldowała o wykonaniu globalnego planu produkcji za III kwartał br. 25 bm. tj. na 5 dni przed terminem.

Najlepsze wyniki produkcyjne w tym czasie uzyskała załoga narzędziowni FSO, która wybitnie przyczyniła się do przedterminowego uruchomienia produkcji silników.

Meldunki nadchodzą do wszystkich Centralnych Zarządów w Łodzi od załóg zakładów przemysłu włókienniczego.

„Podstawą naszych osiągnięć — stwierdzają włókniarze zakładów przemysłu wełnianego im. Kasprzaka w Łodzi — jest rytmiczne wykonywanie zadań nie tylko w skali całych zakładów, lecz przede wszystkim w najniższych jednostkach organizacyjnych — zespołach mistrzowskich i grupach związkowych“.

„Załoga ZPW im. Kasprzaka dzięki realizacji swych zobowiązań długookresowych, wykonała swe plany za III kwartał br. na 8 dni przed terminem.

Wśród zakładów podległych Centr. Zarz. Przem. Zgrzebnego, jako druga z kolei zameldowała o wykonaniu planu III kwartału br. przez wszystkie oddziały produkcyjne załoga ZPZ im. P. Bardowskiego.

W przemyśle pończoszniczym pierwsza zameldowała o wykonaniu zadań III kwartału we wszystkich oddziałach wytwórczych załoga aleksandrowskich zakł. przem. pończoszniczego.

O wykonaniu kwartalnego planu połowów ryby morskiej w dniu 25 bm. w przeszło 103 proc. zameldowała spółdzielnia pracy „Jedność Rybacka“ w Gdyni. W spółdzielni tej nawet na wiele dni i tygodni przed terminem plany kwartalne połowów wykonały załogi 16 kutrów, wśród których przoduje załoga kutra „Gdy 45“.

Ostatnio o wykonaniu planów produkcyjnych III kwartału zameldowały załogi kopalń „Wirek“, „Barbara — Wyzwolenie“, „Prezydent“ i „Siemianowice“. Tak więc do chwili obecnej już 11 kopalń ukończyło realizację planów kwartalnych.

Plan III kwartału wykonała już jako pierwsza w zagłębiu wałbrzyskim załoga kopalni im. Thoreza.

Przemówienie Kim Ir Sena

Dokończenie ze str. 1

podstawę ekonomiki naszego kraju oraz do odbudowy i rozwoju rolnictwa, jak również do podniesienia stopy życiowej i kulturalnego poziomu mas pracujących. Ponadto Związek Radziecki odroczył termin spłaty przez Rząd KRL-D wszystkich kredytów udzielonych dawniej przez Związek Radziecki oraz przyznał nowe, bardziej ulgowe warunki ich amortyzacji, co w znacznym stopniu poprawi sytuację gospodarczą naszego kraju.

Wyniki rokowań, które odbyły się w Moskwie między rządami KRL-D i Związku Radzieckiego, — świadczą, że Związek Radziecki jest nie tylko wyzwolicielem naszego narodu, lecz również jego prawdziwym przyjacielem. Wyniki rokowań przyczynią się do jeszcze większego zacieśnienia braterskich, przyjaznych stosunków między narodem koreańskim a narodem radzieckim oraz stanowić będą wkład w sprawę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, jak również zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Azji i na całym świecie.

Delegacja nasza podczas pobytu w Związku Radzieckim zapoznała się z gigantycznym budownictwem w Moskwie oraz zwiedziła odbudowane w okresie powojennym bohaterskie miasto Stalingrad, jak również pierwszą z wielkich budowli komunizmu — wołżańsko-doński kanał żeglowny imienia W. I. Lenina.

Wspaniałe osiągnięcia narodu radzieckiego stanowią dla nas natchnienie oraz przynoszą nam cenne wiadomości i doświadczenia dla naszej powojennej pracy w dziedzinie odbudowy. Naród koreański zdaje sobie dobrze sprawę, że pokonał interwentów walcząc pod sztandarem solidarności międzynarodowej oraz przyjaźni z narodami Chin, krajów demokracji ludowej i całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu z narodami Wielkiego Związku Radzieckiego na czele, zdaje sobie dobrze sprawę, że jedynie pod tym sztandarem osiągnie sukcesy i będzie odnosił zwycięstwa w swej dalszej walce.

Dlatego też naród koreański będzie strzegł jak źrenicy oka międzynarodowej solidarności i przyjaźni.

Opuszczając Moskwę delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej raz jeszcze wyraża głęboką wdzięczność całemu narodowi radzieckiemu i życzy mu szczerze dalszych sukcesów w szlachetnym dziele budowy komunizmu w ZSRR.

Niech żyje niewzruszona przyjaźń narodu radzieckiego i narodu koreańskiego!

Niech żyje niezwyciężony sztandar internacjonalizmu proletariackiego!

Niech żyje wielki naród radziecki!

Strona koreańsko-chińska zakończyła repatriację jeńców amerykańskich

PEKIN (PAP) Jak donosi z Kaesongu korespondent agencji Nowych Chin, gen. Li San Czo, główny przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej w wojskowej komisji rozejmowej, zawiadomił głównego przedstawiciela amerykańskiego w tej komisji Bryana, że wszyscy jeńcy strony amerykańskiej, którzy znajdowali się w rękach Koreańskiej Armii Ludowej i chińskiej ochotników ludowych, zostali już bądź bezpośrednio repatriowani, bądź też przekazani neutralnej komisji repatriacyjnej.

Gen. Li San Czo stwierdza w swym piśmie:

„Wszyscy jeńcy waszej strony, którzy nie podlegali bezpośredniej repatriacji, a znajdowali się dawniej pod kontrolą naszej strony, zostali przekazani 24 bm. pod opiekę wojsk hinduskich przydzielonych do neutralnej komisji repatriacyjnej. W ten sposób nasza strona nie ma już pod swoją kontrolą ani jednego jeńca waszej strony“.

Z plenum organizacji bydgoskiej ZMP

poświęconego działalności ZMP na wsi

Wczorajsza konferencja aktywu ZMP-owskiego z terenu wsi woj. bydgoskiego, która odbyła się w Bydgoszczy z udziałem przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Zarządu Głównego ZMP oceniła dotychczasową pracę polityczną organizacyjną i propagandową, wysuwając wnioski dalszego jego rozszerzenia i pogłębienia. Zarówno referat przewodniczącego Zarz. Woj. ZMP ob. Redki jak i dyskusja wykazały, że organizacja ZMP-owska na terenie wsi stoi przed poważnymi zadaniami, których wykonenie wpłynie na dalsze umasowienie i ubojowienie organizacji ZMP-owskiej.

Bezpośrednio po uchwałach XII Plenum Zarządu Głównego ZMP oraz po II Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, Związek Młodzieży Polskiej osiągnął sukcesy w pracy polityczno-uświadamiającej na wsi. W gorącym okresie żniw i omłotów nie tylko sam aktyw i członkowie ZMP wzięli czynny udział w tej akcji, ale zmobilizowali do niej dziesiątki tysięcy młodzieży niezorganizowanej.

Ten poważny sukces pozwolił poszczególnym organizacjom lepiej przygotować się do następnej poważnej batalii — walki o skup zboża. Stanęło do niej blisko 4 tysiące młodych ZMP-owców — agitatorów, którzy w poszczególnych gminach i gromadach wyjaśniali sens tej walki. Praca ta dała poważne owoce. Zorganizowano ok. 400 zbiorowych odstaw zboża.

Ale praca nie ograniczała się tylko do tej formy działalności agitacyjnej. Aktyw ZMP-owski redagował poza tym gazetki i błyskawice, organizował występy zespołów świetlicowych dla przodujących gromad i gmin. Tak np. koło ZMP w Dąbrowie Chełmińskiej utworzyło kolegium redakcyjne gazetki i błyskawic, w których pisano o przodujących chłopach oraz w formie satyrycznej krytykowano ociągających się w odstawie zboża kułaków.

Trzeba jednocześnie stwierdzić, że uwaga aktywu ZMP nie była dostatecznie skupiona na tej kampanii. Aktyw działał przeważnie w pojedynkę, co spowodowało że nie zawsze skutecznie potrafił walczyć z wrogą kułacką plotką. W wielu organizacjach pracę polityczno-uświadamiającą zastąpiono administrowaniem. Winę za to ponoszą zarządy powiatowe które, upojone sukcesami w okresie żniw i omłotów, nie potrafiły w odpowiednim czasie właściwie ustawić aktyw i terenowe instancje organizacyjne do pracy.

Przy ocenie działalności organizacji ZMP, na wsi rzuca się w oczy zjawisko, że praca polityczno-uświadamiająca była w tym okresie zbyt jednostronna. Aktyw ZMP skierowując swoje wysiłki na zagadnienie skupu zboża jednocześnie zaniedbał pracę w innych niemniej ważnych dziedzinach jak np. w zakresie umacniania spółdzielni produkcyjnych.

Przed organizacją ZMP-owską stoją więc dalsze poważne zadania uaktywnienia swoich szeregów i rozwinięcie szerokiej akcji polityczno-uświadamiającej we wszystkich kierunkach. Trzeba przede wszystkim w większym niż dotychczas stopniu rozwinąć pracę polityczną wśród samej młodzieży zrzeszonej w ZMP, a jednocześnie wzmóc oddziaływanie na masy młodzieży niezorganizowanej.

Na wczorajszym plenum zarówno w referacie, głosach dyskutantów jak i końcowych uchwałach podkreślono konieczność bliższej współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi, szerszego na nich oddziaływania (warto podkreślić, że w ostatnim czasie młodzież z LZS-ów utworzyła szereg nowych kół ZMP). Należy w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać zainteresowania zawodowe młodzieży wiejskiej. Analiza dotychczasowej pracy na tym odcinku wskazuje, że wciąż jeszcze za mało popularyzuje się wiedzę rolniczą i osiągnięcia radzieckie w tej dziedzinie. Trzeba również mobilizować młodych nauczycieli ZMP-owców.

Zadania są poważne. Wymagają one jeszcze większego skoordynowania wysiłków, jeszcze mocniejszego zwarcia szeregów zetempowskich. Dotychczasowe sukcesy woj. organizacji zetempowskiej wskazują, że podoła ona zwiększonym zadaniom.

Potężny rozmach strajku powszechnego we Włoszech

Potężny rozmach strajku powszechnego robotników włoskich, zatrudnionych w przemyśle jest przedmiotem ożywionych komentarzy prasowych. Prasa reakcyjna wyraża zaniepokojenie z powodu ogromnych rozmiarów strajku z 24 bm. i jedności mas robotniczych. Skrajnie prawicowy „Il Popolo“ pisze:

„Cały aparat gospodarczy i przemysłowy Włoch został naprawdę sparaliżowany na okres 24 godzin“.

„Unita“ donosi, że w wielu miastach strajk objął również takie fabryki, w których dotychczas nie zanotowano ani jednego wypadku strajku. Walka podjęta przez związki zawodowe ogarnęła także tysiące robotników, którzy dnia 24 bm. po raz pierwszy strajkowali i włączyli się do akcji mas pracujących. „Unita“ zaznacza, że strajk powszechny w przemyśle włoskim odbył się pod znakiem jedności. W wielu zakładach pracy ustawiono pikiety, w skład których wchodzili przedstawiciele wszystkich trzech central związkowych.

*

PARYŻ Dziennik „Combat“ w korespondencji z Rzymu pisze, iż wielki strajk z dnia 24 września dowodzi, iż we Włoszech, podobnie jak we Francji, „istnieje kryzys, graniczący z kryzysem ustroju“.

„Humanite“ w artykule wstępnym podkreśla zaniepokojenie Waszyngtonu z powodu potężnego rozmachu strajku powszechnego we Włoszech z dnia 24 bm.

Strajk — pisze dziennik — był przejawem protestu przeciwko polityce marszalizacji Włoch.

*

NOWY JORK. Prasa amerykańska z zaniepokojeniem pisze o przebiegu wielkiego strajku robotników przemysłu włoskiego z dnia 24 września. Dzienniki pośrednio krytykują rząd włoski za to, że nie udało mu się zapobiec strajkowi.

„Chicago Daily Tribune“ w artykule pt. „Włochy w kleszczach olbrzymiego strajku“ podkreśla, że cechą znamienną obecnego strajku we Włoszech był fakt, iż robotnicy komunistyczni i niekomunistyczni zjednoczyli się we wspólnej walce przeciwko masowym redukcjom ludzi pracy.

Młodzież szkolna

na odbudowę Warszawy

Odbudowa Warszawy — obowiązkiem każdego obywatela. Hasło to przekuwa z zapałem w czyn młodzież szkolna, nie szczędząc datków zwłaszcza w miesiącu, poświeconym bohaterskiej stolicy. I tak ostatnio dzięki inicjatywie nauczycielki I Szkoły Ogólnokształcącej w Bydgoszczy ob. Lewickiej młodzież klasy IV i V w związku z pogadankami, poświęconymi odbudowie Warszawy, zebrała na ten cel 60 zł.

Stan pogody

W południowej i północnej części kraju miejscami większe zachmurzenie, na pozostałym obszarze pogodnie lub dość pogodnie. Nocą i rano zamglenia, nad morzem możliwość mżawki. Temperatura w granicach od 18 st. nad morzem do 23 w głębi kraju.

Uroczysta akademia dla uczczenia pamięci Prymasa Jana Łaskiego

(ciąg dalszy ze str. 1)

gram usunięcia niesprawiedliwości i krzywdy społecznej. Jednym z wczesnych i wielkich przedstawicieli i wyrazicieli tego nurtu był Jan Łaski. Cechowały go głęboki patriotyzm i wielka troska o przyszłość Ojczyzny. W interesie Ojczyzny przeciwstawiał się naciskowi Watykanu na wewnętrzne sprawy Polski.

Po przemówieniu ministra Jarosińskiego zabrał głos prof. Uniwersytetu Poznańskiego — Kaczmarczyk, który w obszernym referacie omówił działalność Jana Łaskiego. Prof. Kaczmarczyk podkreślił, że Jan Łaski w okresie, gdy możnowładcy polscy dążyli do zaborczej polityki na wschodzie kraju, walczył o ziemie polskie nad Odrą i Bałtykiem.

Jako walczący przedstawiciel postępowej wówczas masy drobnej szlachty i mieszczaństwa, dążył do ograniczenia zgubnej dla państwa polskiego polityki możnowładców, którzy dążyli do osłabienia władzy centralnej, do ograniczenia władzy królewskiej.

Prof. Kaczmarczyk stwierdził, że dążenia Jana Łaskiego szły w kierunku zagwarantowania jak największej samodzielności Kościołowi polskiemu i usunięcia wpływów obcych, a przede wszystkim uniezależnienia od wrogich żywotnym interesom narodu wpływów ówczesnej polityki Watykanu.

Jan Łaski nie uląkł się potępiającej bulli papieskiej. Ten wielki polityk należał do rzędu duchownych głęboko związanych z narodem, jego losem i przyszłością, któremu miłość Ojczyzny wskazywała linię postępowania.

Mówca przypomniał wichrzenia i zmowy możnowładców przeciwko mądremu, dalekowzrocznemu patriocie oraz słowa podziwu, jakie o nim wyraził wielki reprezentant polskiego Odrodzenia Andrzej Frycz-Modrzewski, uczeń i kontynuator dzieła Jana Łaskiego.

Następny mówca, poseł Horodyński, mówił o wielkiej czci, jaką całe postępowe katolickie społeczeństwo otacza pamięć Jana Łaskiego, widząc w nim przykład księdza miłującego nade wszystko Ojczyznę i kierującego się interesami narodu.

Poseł Horodyński podkreślił, że katolicy, którzy biorą z przeszłości wszystko to, co uczciwe, patriotyczne i postępowe, wraz z całym narodem realizują wielki program budowy nowego, lepszego życia.

Ks. Rektor Święcicki w przemówieniu swym stwierdził, że patriotyczne i uczciwe polskie duchowieństwo, które cieszy się uznaniem i szacunkiem narodu, czerpie z historii życia i działalności arcybiskupa Jana Łaskiego, ks. Hugo Kołłątaja, ks. Stanisława Staszica i ks. Piotra Ściegiennego wzór umiłowania Ojczyzny i ludu. To duchowieństwo, które piętnuje jak najmocniej i które odgradza się dziś z całą siłą, od działalności antyludowego kleru w rodzaju biskupa Kaczmarka i jemu podobnych, wyraża wdzięczność rządowi polskiemu za to, że tak pieczołowicie kultywuje pamięć wielkich mężów, postępowych działaczy Odrodzenia, a wśród nich arcybiskupa Jana Łaskiego.

Niech kanclerz Jan Łaski będzie dla nas wzorem — zakończył swe przemówienie ks. Rektor Święcicki.

Podczas akademii odczytano wśród gorących oklasków decyzję Prezydium MRN podjętą na wniosek mieszkańców miasta, o przemianowaniu jednej z głównych ulic Gniezna na ul. im. Kanclerza Jana Łaskiego.

Po części oficjalnej akademii odbyła się część artystyczna, w której wystąpiły: zespół kameralny Państwowej Filharmonii w Poznaniu oraz chór chłopięcy i męski Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stuligrosza, zespół Państwowego Ogniska Muzycznego w Poznaniu i artyści Państwowego Teatru w Gnieźnie.

SPORT • SPORT • SPORT

DRĄŻKOWSKI ZWYCIĘZCĄ PRZEDOSTATNIEGO ETAPU KOLARSKIEGO WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Najdłuższy etap X kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski rozegrany został 26 bm. na trasie Zakopane — Kielce (220 km). Zwycięzcą został Drążkowski (CWKS), który przybył na stadion Gwardii w Kielcach w czasie 6:41:59, wyprzedzając o 1 min. bardzo liczną grupę zawodników. Etap był nieciekawy, rozegrany w słabym tempie ok. 35 km na godzinę.

Przed ostrym startem, który odbył się w Poroninie koło Zakopanego, zawodnicy złożyli hołd pamięci Włodzimierza Lenina. Delegacja kolarzy złożyła wieniec przed pomnikiem Lenina w Poroninie.

Ze startu ostrego zawodnicy wyruszyli zwartą grupą. Lotne finisze wygrali: Wiśniewski (OWKS Kraków) w Krakowie i Ulik (Gwardia) w Jędrzejowie. Przed Chęcinami defekt dętki zatrzymuje po raz pierwszy w wyścigu przodownika — Wilczewskiego, który jednak po kilku kilometrach dochodzi grupę czołową składającą się z ok. 30 zawodników.

Wyniki szczegółowe XII etapu.

1) Drążkowski (CWKS) 6:40:59, 2) Królak (CWKS) 6:42:36, 3) Hadasik (Unia) 6:42:36, 4) Ulik (Gwardia) 6:42:37, 5) Klabiński (Gwardia) 6:42:37, 6) Wrzesiński (Kolejarz) 6:42:38, 7) Więckowski (CWKS) 6:42:38, 8) Pijanowski (Włókniarz) 6:42:39, 9) Wiśniewski (OWKS Kraków) 6:42:39, 10) Preczyński (Spójnia) 6:42:39, 13) Wilczewski (Unia) 6:42:41, 15) Wójcik (CWKS) 6:42:42, 16) Chwiendacz (Górnik) 6:42:42.

Wyniki po XII etapach:

1) Wilczewski (Unia) 60:50:05, 2) Wójcik (CWKS) 60:59:39, 3) Chwiendacz (Górnik) 61:02:43, 4) Hadasik (Unia) 61:04:57, 5) Klabiński (Gwardia) 61:05:26, 6) Więckowski (CWKS) 61:06:47, 7) Królak (CWKS) 61:09:22, 8) Ulik (Gwardia) 61:10:55, 9) Drążkowski (CWKS) 61:12:53, 10) Wrzesiński (Kolejarz) 61:20:03.

PIŁKARZE II i III LIGI NA MURAWIE BYDGOSKIEJ

Miłośnicy piłki nożnej nie będą mogli uskarżać się na brak emocji. Otóż dziś w niedzielę 27 bm. będziemy na Stadionie Leśnym Kolejarza przy ul. Północnej świadkami interesującego czwórmeczu. W pierwszej parze o godz. 11-tej spotkają się dwa zespoły III ligi: Stal Poznań i Kolejarz Bydgoszcz. Walka mimo towarzyskiego charakteru będzie niewątpliwie zacięta. Kolejarze bydgoscy chcą bowiem zmazać porażkę, jaką nie tak dawno ponieśli w Poznaniu w stosunku 1:9.

Po południu o godz. 15.30 na tym samym boisku rozegra się decydująca walka o punkty tak bardzo potrzebne w chwili obecnej zespołom II-ligowym. Tym razem ujrzymy na murawie bydgoskiej jedenastki łódzkiego Włókniarza i OWKS Bydgoszcz.

Nie potrzebujemy dodawać, iż dzisiejszy mecz ma dla obu drużyn kolosalne znaczenie z uwagi na końcową klasyfikację. Mamy jednak nadzieję, iż OWKS Bydgoszcz potrafi wykorzystać atut własnego boiska i publiczności by powiększyć swój dotychczasowy dorobek punktowy.

NIEDZIELA SPORTOWA

Godz. 8.30 — sala ORZZ (ul. Toruńska) — IV Ogólnopolski turniej tenisa stołowego.

godz. 10 — świetlica przy ul. Wł. Bełzy 110 (dojazd „8“)— I runda drużynowych mistrzostw m. Bydgoszczy w szachach,

godz. 10 — boisko ZZK (ul. Zygm. Augusta) — mecz koszykówki Kolejarz Inowrocław — Kolejarz Bydgoszcz,

godz. 11 — Stadion Leśny Kolejarza (ul. Północna) — towarzyski mecz piłki nożnej: Kolejarz Bydgoszcz — Stal Poznań,

godz. 11 — stadion Spójni (ul. Nakielska) — decydujący mecz o wejście do A klasy Gwardia Włocł. — Spójnia Bydgoszcz,

godz. 11.30 — na Brdzie (między ul. Marchlewskiego i pl. Zjednoczenia) — regaty wioślarskie z okazji zakończenia sezonu wodnego,

godz. 15.30 — Stadion Leśny Kolejarza (ul. Północna) — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi: OWKS Bydg. — Włókniarz Łódź.

Zaopatrzenie w węgiel

Jak się dowiadujemy z Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem, MHW uwzględniając potrzeby świata pracy, przedłuża w akcji DBO wykup I raty węgla do 1 października 1953 r. włącznie na terenie całego województwa. Termin ten jest ostateczny i żadne reklamacje, po tym terminie, nie będą uwzględniane. Wykupiony węgiel będzie dostarczony do 15 października br. (Emde)

Film „Mazowsze“ zdobył I nagrodę

na festiwalu w Rio de Janeiro

Na międzynarodowym festiwalu filmowym w Rio de Janeiro, który odbył się w dniach od 31 sierpnia do 15 września br., film „Mazowsze“ otrzymał pierwszą nagrodę w dziale filmów folklorystycznych.

Pod światło

Manewry atlantyckie

Przez cały tydzień po katastrofalnym trzęsieniu ziemi, które dotknęło wyspy na Morzu Jońskim — okręty greckie nie mogły zbliżyć się do wysp, aby nieść pomoc jej mieszkańcom.

Zakaz ten został wydany w głównej kwaterze... bloku atlantyckiego. Bo flota grecka miała wziąć udział w manewrach „floty atlantyckiej“.

Na jakich wodach miały się odbyć manewry floty atlantyckiej? Otóż jak nazwa wskazuje na wodach... Morza Śródziemnego. Takie są tajniki nowej geografii.

A teraz coś z wiadomości o trzęsieniach ziemi.

— Kto wywołał trzęsienie ziemi na wyspach Jońskich.

— Komuniści?...

Tak, bo oto rząd Papagosa zamiast zająć się rzetelną pomocą dla 120.000 ofiar katastrofy nie ma innej troski, jak tylko powołanie do życia na terenach klęski tak zwanych „komitetów bezpieczeństwa“. Celem ich będzie śledzenie agitatorów... komunistycznych, którzy w sposób niesłychanie zdradziecki i podstępny przygotowują dalsze trzęsienia ziemi.

Oto bezmiar głupoty, i perfidii sługusów imperializmu amerykańskiego. Rząd Papagosa nie dał ani drachmy dla ofiar katastrofy, bo budżet wojenny jest święty. A ofiary mogą sobie zimować w namiotach, bo na budowę nawet prowizorycznych baraków niema pieniędzy.

(gz)

GOM wspiera siewców

W kuźni sypią się iskry, w kuźni dzwonią młoty. Kowal Franciszek Ogar pracuje przy ostatnim siewniku, jaki wyjdzie jutro w pola gminy. Będzie to piętnasty siewnik, „delegowany“ przez GOM na front pracowitej jesieni w Ino-Zachód. Jedenaście gromad i dwie spółdzielnie produkcyjne korzystają ze sprzętu dostarczonego przez GOM. Przy tym samym warsztacie pracuje Włodzimierz Dąbrowski — ten popularny „ekspress“ GOM-u, ściślej mówiąc — przodownik pracy. W okresie omłotu Dąbrowski potrafił w ciągu jednego dnia obsłużyć agregatem trzy gospodarstwa chłopskie. Omłot oczywiście dawno już zakończony, wszystkie umowy wykonane i przekroczone w ogólnym planowaniu, tak samo będzie (mówi kier. Czajka) z umowami o siew. Nie jesteśmy zresztą samotni — informuje dalej rozmówca — wzorowo układa się nasza współpraca z POM-em w Sikorowie. Pomoc stamtąd zawsze przychodzi w czas...

Gminny Ośrodek Maszynowy w gminie Ino-Zachód rozprowadził wszystkie siewniki i oddał je pod opiekę pełnomocnikom w gromadach. Ci oczywiście ustalili już dawno plan wykorzystania maszyn — kolejno przez objęte umowami gospodarstwa chłopskie. Od należytego zsynchronizowania planu i dbałości o sprzęt — zależy powodzenie akcji siewnej. Pełnomocnik GOM-u w gromadzie spełnia bardzo istotną i ważną rolę. Niestety nie zawsze dzieje się tu dobrze...

Pełnomocnik powinien być czołowym agitatorem GOM-u, placówką wysuniętą w teren, aktywnym propagandystą zadań GOM-u w terenie, człowiekiem, który przoduje w uświadamianiu chłopów, i to zarówno pod względem nowoczesnej agrotechniki jak i politycznym. Zadania te pełnomocnicy zaniedbują. Ograniczają się oni do mechanicznego wykonawstwa planów. Tak sygnalizują z gminy Ino-Zachód i w związku z tym nasuwają się uwagi: **przeszkolić pełnomocników gromadzkich, podnieść poziom ich świadomości politycznej, związać z centralą przez włączenie tych ludzi do odpraw i narad technicznych załogi GOM-u.** Wpłynie to bezwzględnie na uaktywnienie pracy politycznej ośrodków maszynowych — oddziaływanie na chłopów wychowawczo i mobilizująco. Sprawa ta jest tym bardziej aktualna, że pomoc w maszynach dla wsi będzie coraz szersza i coraz bardziej wszechstronna. Właśnie o tym mówił w Szczecinie gospodarz dożynek — Bolesław Bierut.

GOM w Ino-Zachód dysponuje np. dziesięcioma wyorywaczami do buraków. W ub. roku sprzęt ten nie był całkowicie wykorzystany przez chłopów? Dlaczego? Okazuje się, że wyorywacze nie są jeszcze spopularyzowane, że chłopi nie chcą z nich korzytać. Oto przykład na czołowe zadanie GOM i pełnomocników gromadzkich: spopularyzować wyorywacze do buraków — maszyny niewątpliwie pożyteczne.

Załoga GOM zdaje sobie sprawę z konieczności kontynuowania pracy propagandowo-politycznej na wsi. — Mówi się o tym stale na odprawach i naradach, załogi (obsługa) agregatów w terenie, ekipy naprawcze monterów — popularyzują przy każdej sposobności hasła Planu 6-letniego, zachęcają chłopów do wykonania obowiązków względem Państwa. Wystarczy nadmienić, że wieś znajdująca się pod opieką GOM-u w Ino-Zachód (Tuczno) zorganizowała zbiorową odstawę ziarna na punkt skupu. Czajka przy każdej okazji stara się rozmawiać z chłopami, sołtysami, instruuje drobiazgowo pełnomocników gromadzkich. Niewątpliwie formy politycznego oddziaływania na chłopów są coraz bardziej wszechstronne i przynoszą lepsze rezultaty.

Wieś przyjmuje coraz chętniej uwagi i zalecenia członków załogi GOM. Jest tak rzeczywiście, ponieważ chłopi rozumieją że ludzie z GOM są ich sojusznikami. Chłopi ufają robotnikom, ponieważ robotnicy dają im nie tylko maszyny, ale dają im także rady i pomoc w wielu istotnych sprawach. Siewca w gminie Ino-Zachód odczuwa na każdym kroku pomoc człowieka z miasta — współtwórcy i współwykonawcy jego siewu. Tak być powinno.

Z drugiej strony załogi GOM muszą przenosić na szersza płaszczyznę troski chłopów. Oto jedna z nich: dlaczego fabryki maszyn rolniczych nie wyrabiają siewników dwumetrowych, pasiadających jednakowy rozstaw kół przednich i tylnych? Praktyka wykazała, że są to najlepsze siewniki, że przy tym rozstawie kół unika się różnicy w porze wschodzenia zbóż. Jeżeli koła przednie w siewniku maią rozstaw węższy — to wygniatają one bruzdy, w które wpada ziarno. Wschodzi ono oczywiście później. Bardzo istotny problem!...

(kz)

Wykopki ziemniaków



W licznych PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych trwają w pełni wykopki ziemniaków.

Na zdjęciu: Traktorzysta Władysław Hamer (wykonujący 160 proc. normy) wraz z pomocnikiem przeprowadza wykopki ziemniaków przy pomocy radzieckiej kopaczki typu „T. E. K.-2“ na polach spółdzielni produkcyjnej w Mościsku pow. Dzierżoniów (woj. wrocławskie).

(CAF - fot. Kuperman)

LUDZIE ZZA KULIS TEATRU

Gdy patrzymy na piękną oprawę sceniczną jakiejś sztuki, gdy podziwiamy doskonałą grę aktorów umieszczonych przez dramatopisarza w domu prywatnym, w fabryce, w wagonie kolejowym, pod łukami gotyckich sklepień, wśród greckich kolumn, na tle ugwieżdżonego nieba i w mroku syberyjskiej tajgi, w promieniach południowego słońca i w śniegach wiecznej zimy północy - bez zastanowienia przyjmujemy te obrazy jako rzecz naturalną, jako rzecz zwykłą, bez której nie obejdzie się przecież żadne przedstawienie. Tak być musi — myśli przeważnie widz, ograniczając się do stwierdzenia: oprawa sceniczna jest ładna, albo oprawa sceniczna jest nieudana. Większą zaś część uwagi i zainteresowania przenosi na grę aktorów i fabułę sztuki. I tylko nieliczne osoby siedzące na widowni pamiętają, że za tą piękną oprawą, za tymi stylowo ubranymi i korzystnie oświetlonymi aktorami i dekoracjami, kryje się niewidzialny świat ludzi zza kulis, świat ludzi, którzy w równej mierze co i aktorzy umiłowali i zgłębili wielką Sztukę teatru. Ludzie cisi, przeważnie bezimienni, których nazwiska rzadko kiedy ukazują się na programach teatralnych — technicy, elektrycy, krawcy, rekwizytorzy, brygady stolarskie, malarskie, tapicerskie, fryzjerzy, garderobiane — ludzie bez których jednak nie może być zmontowane żadne przedstawienie, których współudział w pracy teatralnego kolektywu jest pierwszym warunkiem całej pracy teatru.

O tych właśnie ludziach zza kulis o tych niewidzialnych pracownikach-artystach naszego teatru pragnę dzisiaj pomówić. Zapytajcie ich dlaczego wybrali pracę w teatrze, a każdy odpowie: dlatego, że kocham teatr. Ta odpowiedź tłumaczy wszystko: anonimową niejako egzystencję za kulisami, wieloletnie wrastanie w teatr, ciężką i nerwową, odpowiedzialną pracę dla Sztuki.

Anonimową egzystencję... Niestety, tak. Aktorzy widzą swoje nazwiska w programach, na afiszach, w prasie codziennej i fachowej, o nich się mówi, zna się ich z widzenia. Ich zaś, ludzi zza kulis, omija ta sława, omijają słowa uznania i podzięki, które jakże często należą się im w pierwszym rzędzie. Kto spośród stałych bywalców toruńskiego teatru zna nazwisko Aleksandra Matrackiego, Ignacego Wrotkowskiego, Michała Staszkiewicza, Klary Świtalskiej, Konstantego Zakrzewskiego, Eugeniusza Orłowskiego, Bolesława Majewskiego? Kto wie na czym polega i jak wielki jest wkład ich pracy i wysiłku ich zespołów w każdy wieczór, gdy zebrana w teatrze publiczność oklaskuje przedstawienie? A ludzie ci są przecież żywą częścią złożonego organizmu teatru, są jego ciałem, jego krwią, jego oddechem, są zarazem jego twórcami i jego dziećmi.

Oto senior zakulisowych pracowników teatru — 68-letni Ignacy Wrotkowski. Ma za sobą trzydzieści lat pracy „w ukryciu“. Specjalista od prac tapicerskich, który, zanim przeszedł do toruńskiego teatru, zdobywał doświadczenie w teatrach stołecznych, w teatrze Narodowym. Jak nikt zna style wnętrz, jak nikt umie wraz z reżyserem „umeblować sztukę“, wynaleźć i dobrać odpowiednie komplety i ustawić je tak aby współgrały z aktorem.

Oto Aleksander Matracki — „reżyser“ działu technicznego, kierownik 8-osobowego zespołu, odpowiedzialny za całą techniczną stronę przedstawienia. Pracuje w toruńskim teatrze już od roku 1921.

Oto operator Bolesław Majewski, od 1920 roku pracujący w Toruniu, — mistrz od oświetlenia, który wraz z trzema członkami zespołu kieruje skomplikowaną machiną świateł i cieni, barw i mroku. Przypomnijmy tajemnicze głębie tajgi w „Dalekim“ Afinogenowa, gęsty zmierzch ogrodów w „Weselu Figara“ Beaumarchais, spójrzmy wreszcie w „Koperniku“ na przepaścistą, modrą głębię wieczornego nieba, na którym zapalają się migotliwym, ciepłym światłem dalekie gwiazdy... Nie zapomijmy o mieniących się barwami strojach, z których odpowiedni promień światła, skierowany mistrzowską ręką, umie wyczarować miękkość jedwabiu, połysk złotogłowiu i ciepło aksamitu.

A. Matracki i B. Majewski muszą do najdrobniejszych szczegółów znać sztukę, muszą podobnie jak reżyser i inspicjent — zawsze czujny, wszechwiedzący i wszędobylski Piotr Maruszak — wypunktować każde zdanie, każdy krok grających, aby nie uronić żadnego z momentów, mających dla nas, siedzących na widowni, stworzyć na scenie złudzenie rzeczywistości.

A oto Michał Staszkiewicz — rekwizytor, pełniący zarazem obowiązki sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w teatrze. Jego pokój jest prawdziwym muzeum, ale muzeum naprawdę osobliwym, w którym większa część „eskponatów“ jest przeważnie dziełem rąk jednego człowieka — dziełem jego rąk. Oto stylowe ramy, świeczniki, „kute“ dzbany i „srebrne“ kubki, kunsztownie wymodelowane z... kartonu, oto ciężka zbroja rycerzy, oto rękopisy, „starodruki“, gipsowe popiersia, lustra, rogi, różańce... Rekwizytor musi pamiętać o wszystkich potrzebnych na scenie przedmiotach, musi je zrobić, znaleźć, dostarczyć i czuwać podczas przedstawienia, aby je podać na czas.

A oto Klara Świtalska i Konstanty Zakrzewski — kierownicy działów kobiecego i męskiego pracowni krawieckiej, którzy wraz z 4-osobowym zespołem „ubierają“ każdą sztukę, kroją, szyją, nieraz nawet piorą i farbują potrzebne do pracy materiały. Znajomość stylu — (nie każdy bowiem krawiec i krawcowa potrafi według szkiców i rysunków odtworzyć stylowy kostium) — znajomość epok, pomysłowość, znajomość harmonii barw i linii, ba, nawet anatomii człowieka oraz to „coś“ nieuchwytne co cechuje prawdziwego artystę-fachowca, stanowi o wartości i przydatności zespołu krawieckiego. O tym, że toruński zespół te cechy posiada najlepiej świadczą jego prace. Widzieliśmy, stylowe stroje w sztukach Moliera i Szekspira, szaty greckie i egipskie, kostiumy do sztuk Fredry i do sztuk współczesnych, teraz zaś podziwiamy kostiumy średniowieczne, w jakich przed wiekami ulicami Torunia przechodzili współcześni Kopernikowi snycerze, uczeni, Krzyżacy i duchowni, w jakich przechodził może on sam...

Nie zapomnijmy również o brygadzie malarskiej, pracującej pod kierunkiem scenografa Wacława Kosiorka, której zawdzięczamy całą grubszą pracę przy malowaniu dekoracji, nie zapomnijmy o tym, czyjej pieczy są powierzane nieraz bardzo skomplikowane i trudne efekty akustyczne... Pamiętajmy również o pracy Eugeniusza Orłowskiego, którego zręczne palce modelują stylowe uczesania głów męskich i kobiecych. Wszystko to są pracownicy jednego wielkiego kolektywu teatralnego. Kolektyw ten od samego początku, od pierwszych prób przystępuje do swojej pracy nad sztuką. Często kierownicy poszczególnych działów są obecni na próbach analitycznych, nieraz odbywają oni dyskusje z autorami (jak to miało miejsce z H. Auderską, autorką „Zbiegów“), oraz codzienne niemal narady ze scenografem i reżyserem. Ciężka jest ich praca i odpowiedzialna, ale obecny układ stosunków, dzisiejsze, socjalistyczne podejście do Sztuki, wymagające gruntownego przygotowania i pieczołowitego opracowania każdego przedstawienia, lecz dające zarazem szereg ułatwień i wskazówek — pozwalają tym niestrudzonym ludziom zza kulis na pracę rzetelną i poważną, która — jak widzimy w kolektywie toruńskiego teatru daje bardzo cenne i pozytywne wyniki.

Dlatego też siedząc na widowni i patrząc na scenę pamiętajmy o ludziach zza kulis. Pamiętajmy o ich wielkim, codziennym wkładzie w dzieło Sztuki, o ich głębokim umiłowaniu teatru i sceny polskiej, o ich niezachwianie wiernym stosunku do podjętej pracy i bądźmy im za to wszystko naprawdę wdzięczni. I oklaskując aktorów przeznaczmy część naszych oklasków dla tych, którzy usłyszą je za kulisami. One się im słusznie należą.

HELENA BYCHOWSKA



IGNACY WROTKOWSKI senior pracowników technicznych PTZP w Toruniu (do reportażu „Ludzie zza kulis teatru).

Sukcesy przemysłu lekkiego Bułgarii

Przemysł lekki Bułgarii osiągnął poważne sukcesy w dziedzinie zwiększenia produkcji, polepszenia jej jakości i asortymentu. W pierwszym półroczu 1953 r. przemysł ten znacznie przekroczył plan globalnej produkcji. Wytwarza on obecnie 250 rodzajów tkanin.

Znacznie zwiększyły produkcję liczne przedsiębiorstwa. Załoga kombinatu włókienniczego „Marica“ w Plowdiwie przekracza co miesiąc swoje zadania, przy czym daje 94 proc. produkcji pierwszego gatunku. Szeroko rozwinęli współzawodnictwo o podniesienie produkcji tkanin robotnicy fabryki „Merino“ w m. Sliwen. Od początku roku załoga ta wyprodukowała przeszło 49.750 metrów tkanin wełnianych ponad plan. Załoga sofijskiej garbarni im. 23 Grudnia znacznie zwiększyła produkcję skór podeszwowych.

Typ „1110“ ich przekonał

Nowe modele urządzeń wnętrz produkują Bydgoskie Fabryki Mebli

Krótka rozmowa z wicedyrektorem Bydgoskich Fabryk Mebli, ob. Podębskim, objaśniła mnie, że w Bydgoszczy rozpoczęła się pierwsza próbna produkcja nowych modeli mebli. W oddziale IV pracujemy nad nowym typem wyposażeń sypialnianych, a oddział II produkuje szafy w standarcie A i B.

Jako cel naszej reportażowej wyprawy wybrałem ten pierwszy. Naszych czytelników zainteresuje zapewne nowy typ sypialń, które są tak poszukiwane w sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego.

Było to w trzeciej dekadzie sierpnia. Z Centrali Handlowej Przemysłu Meblowego w Poznaniu przysłano do Bydgoszczy model nowego typu sypialni tzw. „1110“.

Zamówienie brzmiało następująco: „Prosimy o wyprodukowanie w ciągu września 10 kompletów sypialnianych typu „1110“ według załączonej dokumentacji technicznej“.

Zlecenie na wykonanie tego zamówienia przekazała dyrekcja Bydgoskich Fabryk Mebli Oddziałowi IV. Uczyniono to z dwóch powodów. Dlatego, że jest to zakład o charakterze specjalistycznym oraz ze względu na to, iż posiada on dobrze zgrany zespół wysokokwalifikowanych fachowców. Wymienimy dla przykładu kilku najlepszych z najlepszych: majstra Zenona Brzozowskiego (28 lat praktyki) Leona Stachowiaka (25 lat praktyki), Czesława Walczaka (25 lat praktyki) oraz kierownika oddziału — młodego energicznego Edwarda Kryspina.

Ale wróćmy do sypialni typu „1110“. Gdy Oddział otrzymał zlecenie na wyprodukowanie tych dziesięciu modeli, wymienieni fachowcy zanalizowali możliwości wywiązania się Oddziału z powierzonego mu zadania, a następnie na masówce zapoznali wszystkich pracowników z nowym zadaniem.

Trzeba od razu podkreślić, że tego rodzaju masówki należą już do tradycji Oddziału. Kierownictwo wespół z oddziałową organizacją partyjną i radą zakładową organizuje je zawsze z początkiem miesiąca, dla zapoznania wszystkich działów z pracą w danym okresie.

Ta masówka miała jednak specjalny charakter. O ile dotąd Oddział wykonywał tylko umeblowanie i urządzenia dla Sejmu, Domu PZPR, Rady Państwa, „Batorego“, ministerstw — meble i urządzenia wnętrz o specjalnych, oryginalnych stylach (stąd nazwa — zakład specjalistyczny), o tyle teraz trzeba było zapoznać załogę z zupełnie nowym typem mebli nie produkowanych poprzednio przez Oddział IV. Były więc głosy zrozumienia i optymizmu, były również i głosy sceptyków, którzy uważali, że dodatkowa praca przy produkcji 10-ciu nowych kompletów odciągnie załogę od innych pilnych zamówień.

Ale większość pracowników przyjęła wiadomość o produkcji sypialni typu „1110“ z zadowoleniem. Jeszcze w końcu sierpnia przystąpiono do produkcji nowych mebli. Praca polityczna w związku z nową produkcją uległa natężeniu, żeby przekonać kilku sceptyków, że praca przy nowych sypialniach jest nie tylko celowa, ale wręcz konieczna.

Sypialnia typu „1110“ składa się z dwóch łóżek, 3-drzwiowej szafy, dwóch nocnych stolików, toaletki i dwóch krzeseł. Nowy typ sypialni charakteryzuje to, że jest on tani i oszczędny. Całość jest przystosowana do nowoczesnych mieszkań.

— Dobrze, ale gdzie będziemy to wszystko robić? — odpowiadali sceptycy. I pozornie pytanie było słuszne, gdyż wszystkie działy, a więc: obróbki maszynowej, fornirownia, montażownia, politurownia i wykończalnia były dosłownie zawalone (ze względu na szczupłość pomieszczeń i rozmiary prac) zajęciami przy wykonywaniu stylowych gabinetów.

Ale tu znów z pomocą Bydgoskim Fabrykom Mebli przyszła pomysłowość robotników.

Co tu dużo mówić — powiedział na owej pamiętnej masówce ob. Stachowiak — w maszynowni możemy przecież wykorzystać stare, prawie już niezdatne do pracy obrabiarki.

— A w montażowni — wtrącił stolarz Grzonkowski — „winstony“ możemy składać w jednej części pomieszczenia, a sypialnie „1110“ — w drugiej. Tyle miejsca jeszcze tam będzie.

I tak jak w innych wypadkach, tak i w tym — wspólna narada całej załogi wydała dobre owoce. Wszyscy bez wyjątku stolarze, zatrudnieni przy nowym typie sypialni: Topoliński, Grzonkowski, Puzowski, Kasprowicz, Błażejewicz, Duszyński, Gronowski, Podliński i Szuster — z zapałem zabrali się do pracy. Obecnie, mimo, że jest zaledwie połowa września — z radością i spokojem mówią, że zamówienie wykonają w terminie. Część kompletów jest już nawet gotowa w stanie surowym

Henryk Lawina

10-lecie Ludowego Wojska Polskiego

Muzyka, taniec i śpiew w Wojsku Polskim

W Wojsku Polskim wielkie znaczenie przypisuje się zespołom artystycznym zarówno amatorskim jak i zawodowym, których zadanie polega na dostarczaniu godziwej rozrywki zarówno żołnierzom jak i społeczeństwu oraz na krzewieniu zamiłowania wśród szerokich mas do muzyki, tańca, śpiewu, poezji.

Jednym z zespołów zawodowych, który należycie wypełnia te zadania, jest Zespół Pieśni i Tańca Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Powołany do życia w listopadzie 1951 r., a zorganizowany z wybranych drogą eliminacji w jednostkach żołnierzy, po raz pierwszy wystąpił z koncertem na Nowy Rok w 1952 r. Od kwietnia ub. roku natomiast po dokooptowaniu odpowiednich sił spośród b. wojskowych rozpoczął normalną pracę, której chwalebnym rezultatem było zajęcie pierwszego miejsca na Złocie Młodych Budowniczych Polski Ludowej.

Sukcesy nasze — mówi kierownik zespołu, oficer Kazimierz Pankiewicz — zawdzięczamy wytężonej pracy całego zespołu z dyrygentem-chórmistrzem b. wojskowym Józefem Szurkiem, który postawił chór i orkiestrę na wysokim poziomie, z kierownikiem muzycznym i uzdolnionym kompozytorem, posiadającym za sobą 20 lat pracy na niwie muzycznej, Bogusławem Klimczukiem, tudzież zdolną i pełną poświęcenia baletmistrzynią Henryką Komorowską, absolwentką szkoły baletowej w Warszawie, która uzupełniała swego czasu studia choreograficzne w Mediolanie w La Scala. Dzięki nim zespół posiada własny i aktualny repertuar. Dekoracji i kostiumów dostarczają nam według własnych pomysłów własne pracownie.

Podoficerowie Bartkowiak (baryton), Kałamaja (recytator) i Malicki (ksylofonista) oraz tancerze Krystyna Komorowska i Klaudiusz Głąbek oraz Gizela Mączkowska (sopran) — oto asy zespołu, wśród wielu innych członków wyróżniających się zarówno talentem jak i pracowitością.

— Działalność zespołu — informuje nas kierownik — wyraża się m. in. w wykonaniu w bież. roku 4 audycji radiowych i 116 koncertów w woj. bydgoskim, szczecińskim, koszalińskim i gdańskim oraz w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Opolu, zarówno dla społeczeństwa jak i dla wojska.

Członkowie zespołu nie tylko pracują nad przygotowywaniem programu, ale nadto szkolą się, zapoznając się z twórczością operową, muzyczną itp. oraz kształcą się w bydgoskich szkołach muzycznych, bardzo przychylnie ustosunkowanych do ich pracy. Rezultatem pogłębienia wiadomości i rozwijania talentów są np. fakty, że były członek zespołu Bronisław Cesarz pracuje dziś jako tancerz w Operze Bałtyckiej, a Stanisław Sioda w takim samym charakterze w Operze Śląskiej. Wielu zdemobilizowanych członków zespołu zajmuje nadto stanowiska kierowników domów kultury, zespołów świetlicowych itp.

Do gabinetu kierownika dobiegają odgłosy odbywającej się w pobliżu próby zespołu chóralnego.

— Nad czym pracuje zespół obecnie? — pytamy.

— W tej chwili przygotowujemy się na eliminacje do Warszawy z okazji 10-lecia Wojska Polskiego. Program naszego koncertu będzie przeglądem dorobku Wojska Polskiego od początku jego powstania, poprzez walkę do pracy pokojowej.

Jedną z zasług, jakie zespół ma na swoim koncie, jest doskonale przeprowadzona propaganda kultury fizycznej i sportu w repertuarze koncertowym m. in. w „Suicie sportowej“ układu H. Komorowskiej z muzyką B. Klimczuka. Zespół bierze również czynny udział w życiu sportowym, którego głównym inicjatorem i duszą jest Stanisław Iżela. Za zasługi położone w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej i sportu WKKF przyznał zespołowi dyplom uznania.

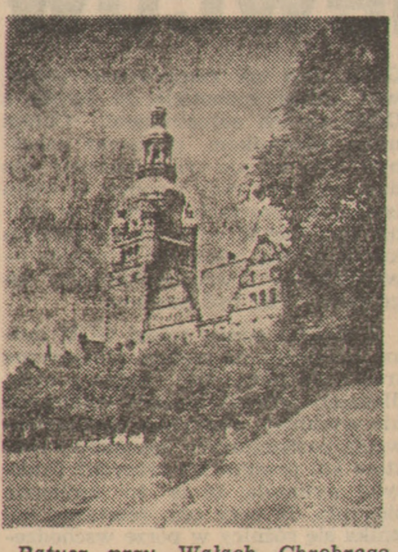
Niemniejszym uznaniem zespół cieszy się i wśród szerokich mas społeczeństwa, a świadczy o tym fakt, że np. w ub. roku na dożynkach w Krakowie frekwencja na koncercie zespołu przekraczała 20 tys. słuchaczy.

S. Rutkowski



Fragment II Rapsodii Liszta w wykonaniu baletu Zespołu Pieśni i Tańca Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Foto - Pilichowski

Piękno Szczecina



Ratusz przy Wałach Chrobrego. Foto - CAF.

Ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej

OBFITE PLONY bawełny zbierają kołchozy i sowchozy radzieckie. Do 23 bm. przekazano państwu znacznie więcej surowca niż w analogicznym okresie ub. r. W Azerbejdżanie roczny plan dostaw bawełny wykonano już w ponad 40 proc. O wiele tysięcy ton więcej tego cennego surowca niż w ub. r. dostarczyli państwu kołchoźnicy Uzbekistanu — największego ośrodka uprawy Związku Radzieckiego.

*

NOWY RODZAJ LNU, tzw. 3-łodygowy uzyskano we Wszechzwiązkowym Instytucie Hodowli Roślin. Charakteryzuje go to, że z jednego korzenia wyrasta nie jedna lecz trzy łodygi. Nowy gatunek lnu daje o wiele więcej wysokojakościowego włókna, a jego nasiona zawierają wiele oleju.

*

PO 5 TYS. KG LIŚCI herbacianych z ha zebrano w zakarpackim ośrodku doświadczalnym Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Herbaty i Upraw Podzwrotnikowych. Kołchozy i sowchozy Zakarpacia, które dopiero drugi rok zajmują się uprawą herbaty, zbierają w br. piąty i szósty raz liście herbaciane.

*

„DAS HOCHSCHULWESEN“ (Szkolnictwo wyższe) — to tytuł nowego czasopisma, którego pierwszy numer ukazał się w Berlinie.

*

20 TYS. LUDZI PRACY Czechosłowacji skorzysta z wczasów jesiennych, które podobnie jak i w latach ubiegłych, zorganizowane zostaną w okresie od 18 października do 12 grudnia br. Czechosłowackie ośrodki wczasowe znajdują się w Tatrach, Karkonoszach, słynnych uzdrowiskach oraz nad brzegami pięknych jezior. Wszystkie niemal domy wczasowe wyposażone są w aparaty projekcyjne, biblioteki i kluby, urządzane są tom koncerty i występy ludowych zespołów artystycznych.

Rozwój racjonalizatorstwa w drobnej wytwórczości

Racjonalizatorstwo jest tą energią, która udoskonala nasz system pracy i wydatnie przyspiesza realizację planów produkcyjnych. Bydgoskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego wykonują swoje plany rytmicznie. Czemu zawdzięczają sukcesy? Świadomości załogi, a przede wszystkim wysoce rozwiniętemu racjonalizatorstwu. Sprężyście działający klub racjonalizatorów zrzesza 16 członków. Przewodniczącym klubu jest dyrektor techniczny Rasmus.

— Praca w drobnej wytwórczości polega na jak najszerszym zastosowaniu pomysłów racjonalizatorskich. W bież. roku zgłosili pracownicy i członkowie klubu 48 wniosków racjonalizatorskich, z tego 34 projekty są już zrealizowane. Przyniosą one 545.684 zł oszczędności w skali rocznej. Dobrze zazębia się współpraca z podst. org. part. i radą zakładową Wanda Korzeniecka, przewodnicząca rady zakładowej, całym sercem nam pomaga, starając się, aby idea racjonalizatorstwa dotarła do każdego stanowiska produkcyjnego.

Bydgoskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego mają na swoim koncie ważne osiągnięcia: mianowicie uruchomienie na bazie racjonalizatorstwa nowych asortymentów m. in. produkcji puszek tekturowych, z powodzeniem zastępujących opakowania blaszane. Wszystkie maszyny potrzebne do wytwarzania tych puszek opracował zespół racjonalizatorów: Mieczysław Safert, Zygmunt Czerniak i Franciszek Woźniak.

Nawiązuję krótką rozmowę z Franciszkiem Woźniakiem:

— Mieliśmy bardzo utrudnione zadanie, nie było żadnych wzorów. W końcu dopięliśmy wytkniętego celu. Trud opłacił się. Zaoszczędziliśmy dużo blachy. I z tego jesteśmy najbardziej dumni.

Drugie poważne osiągnięcie, to tekturowe pudełka do pasty, według opinii fachowców niczym nie ustępujące pudełeczkom blaszanym.

Dotychczas produkowano pudełeczka tekturowe systemem dociskowym, co pochłaniało zbyt dużo czasu i miało inne niedociągnięcia techniczne. Członkowie klubu racjonalizatorów opracowali system przetłoczeniowy, za pomocą prasy mimośrodowej. Rozmawiamy na ten temat z dyr. Zbigniewem Ganswindtem.

— System przetłoczeniowy przeszedł nasze oczekiwania. Sama produkcja pochłania teraz mało czasu, a wydajność ilościowa wzrosła pięciokrotnie. Najpoważniejszym bodaj problemem było zagadnienie izolacji. Użycie chemicznych składników — laków, nitrolaków itp. rzeczy bardzo kosztownych, pochodzących z importu odpadało, ponieważ często jakościowo zawodziły. Pasta wysychała. Wpadłem na pomysł zastosowania tomofanu. Wynik był dobry. Tomofan daje dobrą izolację i estetyczny wygląd, dzięki czemu pudełeczko tekturowe nie ustępuje w niczym blaszanemu.

— Poważną pozycję w naszej produkcji zajmują surowce odpadkowe — odzywa się Jan Retajczak. M. in. przy ramkach do nawijania materiału użyliśmy odpadków tekturowych. Zaoszczędziliśmy w ten sposób wielkie ilości tektury falistej i papieru pakowego.

Racjonalizatorzy Bydgoskich Zakładów Papierniczych Przemysłu Terenowego nie zadawalają się wywalczonymi sukcesami. Niestrudzenie rozwijają swoją pomysłowość dla lepszego i szybszego wykonawstwa planów produkcyjnych.

L. B.



Członkowie klubu racjonalizatorów Bydgoskich Zakładów Papierniczych Przemysłu Terenowego.

spotkania ze sztuką

Chopin w Marcinkowie

Pozwólcie, że Wam dziś opowiem o Chopinie w Marcinkowie.

— O Chopinie... gdzie? — zdziwią się niepomiernie wszyscy chopinolodzy.

— W Marcinkowie Dolnym. —

— Nie! — zaprotestują gwałtownie znawcy i specjaliści. — Stanowczo nie! W Szafarni Chopin, owszem, był. W Dusznikach też. Był w Londynie i w Rypinie, był w Paryżu, w Płocku i nawet w Kikole, ale w Marcinkowie Dolnym, ani Górnym nie był nigdy! —

— Nie był, powiadacie? —

— Nie był. —

— Ano, jeśli już tak stanowczo utrzymujecie, że nie był, to pewnie i nie był, ale — — jest. —

— Jakto — — jest!? —

— Jest, bo widziałem go na własne oczy. I jeśli chcecie, to możecie go zobaczyć także. Droga nie jest nazbyt daleka. Prowadzi przez Górę i przez Wenecję. Nie obawiajcie się: Góra nie jest wcale tak wysoka, jak Alpy, a Wenecji nie trzeba szukać aż nad błękitnym Adriatykiem, ale można ją także znaleźć nad uroczym srebrzystym jeziorem między Żninem a Gąsawą.

A od Gąsawy, to już tylko krok. Wystarczy minąć Marcinkowo Górne i oto — jesteśmy w Marcinkowie Dolnym.

Przed nami — park. Gęsty, rozrośnięty i rozległy. W jego zielonym wnętrzu, w głębi poszerzonego szpaleru natknąłem się właśnie na — Chopina.

Podszedłem doń blisko i patrzę: Siedzi w wysokim, bardzo dziwnym i bardzo niewygodnym fotelu. Głowę przechylił w zamyśleniu, czy zasłuchaniu. A prawą rękę wyciągnął nieco przed siebie. Gestem pianisty kładącego dłoń na klawiaturze.

Tylko, że zamiast klawiatury podbiegła mu pod palce dzwoniąca cisza wsi i wszystkie dźwięki i szmery otaczającego pomnik parku.

Nie umiem dokładnie podać daty odsłonięcia pomnika. Może były to lata 1927—28... Ale za to dobrze mi był znany, zmarły przed kilku laty, twórca nieznanego dzieła. Twórca pomnika Chopina nieznanego prawie nikomu w Polsce.

Był nim — Jakub Juszczyk. Przyjaciele mówili o nim po prostu: Kubuś. Choć chłop był rosły i krzepki. Ale jego usposobienie, jego sposób bycia, jego rozbrajająca nieporadność i dziecinna beztroska kazały widzieć w nim raczej „Kubusia“, niż byłego rotmistrza szwoleżerów. „Odkrywcą“ Kubusia był prof. Jerzy Mycielski, głośny krakowski historyk sztuki. Zdarzyło się to w Zakopanem, gdy Kubuś profesorowi niósł walizkę z dworca. Chłopczyna takie wywarł dobre wrażenie na uczonym, że ten zabrał go z sobą do Krakowa. Ubogie góralskie dziecko znalazło w mieszkaniu profesora i dom i zajęcie. W zakres tego zajęcia wchodziło także struganie kartofli. Bardzo dziwne to było struganie. Bo zdarzaɩɔ się często, że zamiast kartofla ɩɪychodziły spod kubusiowego kozika przedziwne głowy i maski, bardziej na wystawę, niż do gotowania przydatne. Zauważył je kiedyś prof. Mycielski i — nie zwlekając — posłał chłopca do pracowni Laszczki. Znakomity rzeźbiarz zajął się chętnie młodym talentem — i tak się stało, że Kubuś ukończył Krakowską Akademię Sztuk Pięknych, nie ukończywszy porządnie szkoły powszechnej. A potem — towarzyszył Mycielskiemu w jego wyprawach naukowych i żadna z europejskich galerii nie była mu obcą. Edukację tę przerwała pierwsza wojna światowa. Powstającą po niej Polskę powitał Kubuś w mundurze szwoleżera. Jaki był z niego wojownik — Bóg raczy wiedzieć, bo rzeźbiarz serce miał tak miękkie, że płakać musiał rzewnie nad wypadłym z gniazda ptaszkiem. Na świetnym portrecie wykonanym w tym okresie przez Jana Rembowskiego — widzimy Kubusia z miną wcale nie marsową. I wcale nas nie dziwi, że znacznie lepiej, niż w mundurze, czuł się w kitlu rzeźbiarskim. I wcale nas także nie dziwi, że bardzo rychło został Jakub Juszczyk laureatem Polskiej Akademii Umiejętności. Za kapitalną „Głowę“ w drzewie, którą profesor Mycielski znalazł w koszu do odpadków, i którą posłał na wystawę.



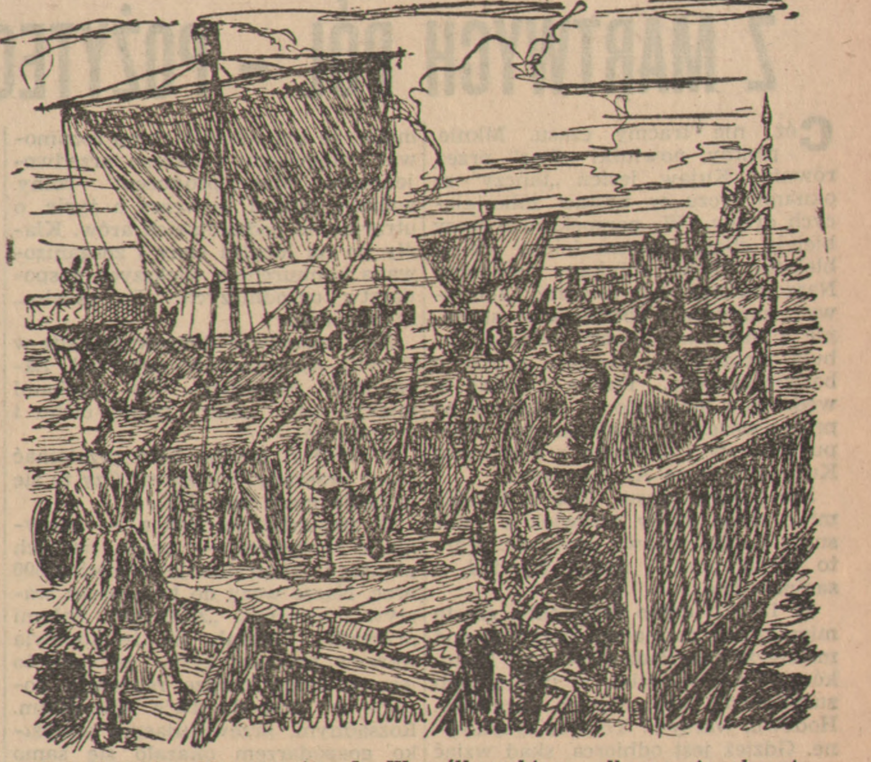
J. Juszczyk — „Chopin“ Foto IKP - Woźniewski.

Ze śmiercią Mycielskiego — stracił młody rzeźbiarz opiekuna i mentora. I tułać się począł to tu, to tam; raz na wozie a dziesięć razy pod wozem. Czasy były takie, że sztuka i nędza bardzo często chodziły z sobą w parze. Idąc za chlebem ruszył nasz góral aż do Wielkich Dolin. Przez czas pewien pracuje we Wrześni, potem w Gnieźnie. Stamtąd dotarł do bliskiego Marcinkowa Górnego. Powierzono mu tu zadanie, które wprawiło go w zachwyt. W przeciągu kilku tygodni, pracując z pasją, jak opętany, wzniósł z betonu konny pomnik Leszka Białego. Było to dzieło i wielkiego talentu i wspaniałego temperamentu. Ugodzony strzałą nagi książę — na wspinającym się potężnym koniu — stanowił kompozycję imponującą pierwotną siłą i oryginalnością ujęcia. Najlepsze to dzieło Juszczyka, jak i przeważająca liczba jego prac — zniszczone zostały przez hitlerowców. Ocalał — Chopin w Marcinkowie Dolnym. Może dlatego, że ukryty w gąszczu parku uszedł uwagi dzikusów spod znaku swastyki. I dobrze się stało, że ocalał, gdy tak mało jest w ojczyźnie Chopina pomników Chopina. Dzieło Jakuba Juszczyka nie jest arcydziełem. Ale, podobnie jak i w innych pracach jego dłuta, ujmuje w tej rzeźbie świeżość ujęcia i zniewala szczerość wypowiedzi. Niezmiernie bliska tej prostoty, jaką tak cenimy w polskiej rzeźbie ludowej. Sztukę Juszczyka, nawet w okresie dojrzałości twórczej — cechowała szlachetna naiwność ludowego świątkarza. Jego kamienna opowieść o Chopinie jest, mimo braków i wad, hołdem głębokim i godnym uwagi. Zwłaszcza tych, którzy rokrocznie — idąc szlakiem Chopina — wnoszą jego nieśmiertelną muzykę do każdego zakątka związanego z jego ongi pobytem. W Marcinkowie Dolnym Chopin wprawdzie nie był, ale w Marcinkowie Dolnym Chopin — jest. Ukryty w parku i nieznany. Wystarczyłby jednak choć jeden w roku koncert chopinowski Filharmonii Pomorskiej w Marcinkowie Dolnym — aby zapoznane dzieło Jakuba Juszczyka wydobyte zostało z gąszczów zapomnienia. Po to — by z hołdem rzeźbiarza łącząc hołd muzyków — rozszerzyć jeszcze bardziej krąg chopinowskich powiązań z ziemią i ludem Pomorza.

MARIAN TURWID

KULTURA i SZTUKA

Wystawa grafiki St. Bręczkowskiego



W bydgoskim Muzeum im. L. Wyczółkowskiego odbywa się obecnie wystawa „Pomorze w grafice Stanisława Bręczkowskiego". — Powyżej szkic Bręczkowskiego do cyklu drzeworytów „Na szlaku pomorskim".

Marian Piątkiewicz

Sprawy i ludzie Odrodzenia

NOWE WYDANIA WIELKICH PISARZY ODRODZENIA

Polska Ludowa, wznawiając tyle dzieł polskich i obcych o wysokiej wartości ideowej i artystycznej, nie pominęła i pomników piśmiennictwa naszego Wieku Złotego. A gdy bieżący Rok Kopernikowski i Polskiego Odrodzenia skupia dziś na sobie specjalną uwagę, wymieńmy te najbardziej znamienne w tym względzie pozycje. Znajdą się w tym przeglądzie książki, które się już na półkach księgarskich ukazały, i te, które się jeszcze znajdują na warsztacie wydawniczym.

Zacznijmy od tego, któremu słusznie pierwsze miejsce „z wieku i urzędu" się należy — od Jana Kochanowskiego. Po zeszłorocznym dwutomowym wydaniu otrzymaliśmy teraz już pełny, trzytomowy, stosunkowo niedrogi (52 zł) zbiór jego wszystkich poezji w gustownej płóciennej oprawie, z objaśnieniami, tak nieodzownymi przy lekturze starodawnego autora. Do tego rychło dojdzie jeszcze wznowienie przedwojennego jednotomowego tłumaczenia jego elegii łacińskich pióra J. Ejsmonda, archaizowane, świetnie uderzające w styl i język mistrza z Czarnolasu. Te 4 tomy to całość spuścizny tego poety, jak widać, nie tak ilościowo obszernej, jak wciąż swą myślą i artyzmem młodej i żywej. Z zaciekawieniem jeszcze czekamy na mające się ukazać tłumaczenie kilkudziesięciu wierszy łacińskich Kochanowskiego, które zapowiedział mistrz dzisiejszego polskiego języka poetyckiego — Leopold Staff. To też będzie pewnego rodzaju sensacją literacką.

A taką sensacją przed kilku tygodniami było wydanie fotooffsetowe Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej" w starym XVI-wiecznym tłumaczeniu Cypriana Bazylika. Prawda, że cena jego nie jest niska — 75 zł, ale jakąż radość sprawiło ono naszym bibliotekom i smakoszom pięknych starych książek, gdy biorąc je do ręki, odnosimy wrażenie, że dotykamy starodawnego druku. Dla badaczy-naukowców ma ono swoją specjalną wartość, choć dla zagłębienia myśli tego najdalej w przyszłość wybiegającego pisarza XVI wieku nie wystarcza, bo tłumaczenie Bazylika i nie jest pełne (brak księgi o kościele), i nie zawsze wiernie oddaje tekst łaciński oryginału, i swym stylem dla dzisiejszego czytelnika, choć powabne, nie jest łatwe do zrozumienia. Dlatego rozumiemy, jak celowe jest nowe przetłumaczenie tego epokowego dzieła. Zapowiedziane jest ono już od dawna, a wyjdzie spod pióra gdańskiego poety E. Jędrkiewicza. Dostaniemy prócz tego 2-tomowy wybór innych pism Modrzewskiego, bo przedruk wszystkich jego 15 tomów byłby chyba niecelowy, jeśli chodzi o zadania popularyzatorskie, gdyż wiele z jego rozpraw omawia różne zagadnienia dogmatyczne, religijne, nie budzące dziś tego, co w XVI wieku zainteresowania.

I jeszcze inne wielkie dzieło tego wieku doczeka się wznowienia, a to epokowa praca Kopernika „O obrotach ciał niebieskich". Uczestnikom niedawno odbytej sesji naukowej PAN, poświęconej wielkiemu naszemu astronomowi, przedstawiono już do wglądu i opinii pierwsze arkusze tak tekstu łacińskiego jak i polskiego tłumaczenia. A że rękopis tego dzieła, jak kilka dni temu dzienniki doniosły, jako wielkoduszny dar rządu Czechosłowacji znalazł się w Polsce, można się spodziewać, że stanie się on podstawą naukowego jego opracowania. Wyjdą też pisma ekonomiczne Kopernika i jego łacińskie tłumaczenie listów Theophilakta Simokatty.

Kochanowski, Modrzewski, Kopernik — to luminarze polskiego Odrodzenia i dlatego ich dzieła wysunęliśmy na czoło naszego przeglądu. A inni, także znakomici? Czy o nich zapomniano? Nie, wskażmy choć na to, że do ogłoszonych już Ezopowych bajek mieszczańskiego poety Biernata z Lublina dojdzie wybór satyr i figlików M. Reja z ilustracjami M. Berezowskiej.

Tak więc Rok Polskiego Odrodzenia święcimy w sposób i najgodniejszy i najwłaściwszy, bo tak obradami uczonych i pracami naukowymi jak i reedycją dzieł tych tytanów polskiej myśli. W ten sposób ich książki nie będą skarbami ukrytymi gdzieś w trudno dostępnych książnicach, ale znajdą się w bibliotekach naszych domów, łatwo dostępne i uprzystępnione przez tłumaczenia i komentarze.

Witold Maisel

Rezerwat romańszczyzny

Tak, jak Wielkopolska jest krainą gotyku i — choć to brzmi nieprawdopodobnie — drewnianych kościółków wiejskich, tak Kujawy stanowią rezerwat romańszczyzny. Nic w tym dziwnego. Przecież to tutaj rozgrywały się napoły legendarne wypadki z naszej przeszłości.

Po najstarszych budowlach kamiennych, przedromańskich jeszcze, budowanych z okrzesków granitowych, pozostały ślady na Ostrowie Lednickim i w katedrze poznańskiej. Budowle romańskie wzniesione z stalowo-szarych ciosów granitowych, trwają niemal od tysiąca lat na Kujawach. Poważne, zadumane Mogilno, nad wydłużonym jak rzeka jeziorem, ukrywa w murach kościoła poklasztornego kryptę romańską. Partie nadziemne kościoła uległy przebudowie, ale wyszkolonemu oku nie ukryje się romańszczyzna wychodząca spod nowszej obudowy.

To co powiedziano na wstępie, nie znaczy bynajmniej, że na Kujawach nie ma gotyku. Zaprzeczyłby temu już kościół parafialny w Mogilnie. Do tego protestu dołączyłyby się ceglane wieże bazyliki w Trzemesznie, przez szereg lat wcale udatnie naśladującej sylwetkę weneckiego kościoła Santa Maria della Salute. Mury jej, po spaleniu w czasie działań wojennych, odsłoniły ukryte w nich romańskie filary a warstwy ziemi zalegające podziemie przechowały nawet ozdobne płytki ceramiczne, pokrywające posadzkę czy też ściany dawnej świątyni. Masywne, zwarte i zgrabne zarazem są bryły romańskich kościołów w Inowrocławiu, Kruszwicy i Kościelcu Kujawskim Wdzięku dodają im półokrągłe absydki. Wąziutkie strzelnice w murze kościoła Panny Marii w Inowrocławiu przypominają o jego obronności, niezbędnej w czasach pamiętających jeszcze bunt Masława i najazdy ludów ościennych. Wykute w ciosach ściany północnej maski rogatych demonów, każą domyślać się nieznanych nam już wierzeń lub zabobonów. Głowa ludzka otoczona puklami bujnych włosów i nakryta biretem, to może portret władcy, księdza lub architekta budującego kościół.

Innego typu efektów dostarcza bardzo ładnie usytuowany w grupie starych drzew, na wzniesieniu, romański kościół w Kościelcu, zwanym pierwotnie Kamiennym Kościołem. Nawa główna, wybudowana z ciosów granitowych, przecieta jest nawą krzyżową, której ramiona przekształcono w dwie zgrabne kaplice renesansowe, zwieńczone attyką polska. Symbioza dwóch odrębnych stylów zupełnie nie razi, a bryły kaplic urzekają pięknymi proporcjami. We wnętrzu nawy głównej mamy sklepienie gotyckie, w kaplicach renesansowe stiuki. Istnieje domysł że architektem, który budował kaplice, jest Giovanni Battista Quadro, ten sam, który nadał renesansowa postać ratuszowi poznańskiemu.

Kolegiata w Kruszwicy, również z ciosów granitowych zbudowana, jest największym z grupy omawianych kościołów. Trzynawowa jej bryła, ożywiona absydami i zespecona ostrym chełmem wieży, otwiera się po stronie południowej trzema portalami romańskimi, z których środkowy ozdobiony jest krzyżem równoramiennym w tympanonii.

Imponuje rozmiarami gotycka, ceglana wieża — pozostałość zamku kruszwickiego. Surowy jej, pobawiony okien, masyw, wykazuje wszelkie cechy rasowych wież obronnych. Otwór wejściowy, ostrołukowy w wykroju i wąski na jednego człowieka — by łatwiej było obronić go od wewnątrz, umieszczony jest, jak wszędzie w tego typu wieżach, kilkanaście metrów ponad ziemią. Schody, prowadzące do niego, nakryte są jakimś blaszanym, arcyszpetnym daszkiem. Mury wieży, bardzo grube w przyziemiu (musiały skutecznie opierać się pociskom i uderzeniom taranów), stają się coraz cieńsze na każdej wyższej kondygnacji. Tralki i poręcze schodów, prowadzących we wnętrzu wieży na jej szczyt, były by na miejscu w każdej kamienicy mieszczańskiej. Tutaj, we wnętrzu pamiętającym czasy Kazimierza Wielkiego, rażą swoją banalnością.

Koroną romańskiego kąta jest bezapelacyjnie Strzelno. Mamy tu obronny kościółek św. Prokopa, tak po barbarzyńsku potraktowany przez cofające się wojska hitlerowskie, a teraz już pieczołowicie odbudowany przez konserwatora wojewódzkiego z Poznania. Mamy tu fantastycznie rzeźbione, romańskie filary w kościele św. Trójcy, odkryte i wydobyte z barokowej obudowy w 1946 r. przez prof. Z. Kępińskiego. Ostatnio odnaleziono pod tynkiem ściany północnej kościoła portal romański odznaczający się bardzo bogatym wystrojem rzeźbiarskim.

Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni Kujaw mamy możność podziwiania całej, bardzo bogatej gamy budowli romańskich, od krypty mogileńskiej do kolumn strzelińskich.

Andrzej Trepka

Nad Gotfrydem Kellerem

Przeciętny czytelnik polski mało wie o twórczości Gotfryda Kellera, który na tle ponurej epoki sprusaczenia Niemiec w drugiej połowie XIX wieku jest zjawiskiem wyjątkowym.

Gotfryd Keller żył i pozostał w szeregach tych, którzy nie myszkują, jak sprzedać swój talent klasie wyzyskiwaczy. Syn zurychskiego tokarza (ur. w 1819 r., zm. w 1890 r) przeszedł trudną i biedną młodość. Nawet studia malarskie w Monachium nie oznaczały dla niego uśmiechu kariery. Wrócił do rodzinnego miasta z przeświadczeniem, że wielkim malarzem być nie może, a miernym nie zechce.

W 27-ym roku życia próbuje pióra. Debiutancki tomik wierszy, pozostających pod silnym wpływem rewolucyjnej poezji niemieckiej tego okresu został prawie niezauważony przez krytykę. Były to wiersze rzeczywiście słabe. Uzyskawszy stypendium do Heidelbergu, zetknął się tutaj z Ludwikiem Feuerbachem, którego materialistyczna filozofia miała stać się w pewnej mierze bazą ideologiczną realistycznego pisarstwa Kellera.

Dopiero pięcioletni pobyt w Berlinie po studiach heidelberskich przynosi prawdziwy debiut pisarza, wielką powieść autobiograficzną „Zielony Henryk". Wkrótce potem wychodzi z druku zbiór nowel „Ludzie z Seldwili".

Po powrocie do Zurychu ofiarowano Kellerowi wysokie stanowisko w administracji kantonalnej. W 15 lat później przeszedł na emeryturę z niewątpliwą korzyścią dla literatury światowej, bowiem ostatnie dwudziestolecie życia znakomitego pisarza, należycie ocenionego dopiero długo po śmierci, zaznaczyło się znowu wzrostem aktywności jego pióra.

*

Należy gorąco przyklasnąć inicjatywie Państwowego Instytutu Wydawniczego, który postanowił szerokim rzeszom czytelniczym przedstawić Gotfryda Kellera od najlepszej strony. Rzeczywiście, 3 nowele ze zbioru „Ludzie z Seldwili"*) skupiają jak w soczewce wszystkie zasadnicze rysy jego zdumiewającego talentu.

Po dzień dzisiejszy prawie niedościgniony mistrz formy klasycznej noweli, pisarz opiera każdą z nich na nieskomplikowanych wątkach uderzających życiową prawdą zjawisk zawsze typowych, uchwyconych w ich dynamicznym rozwoju. Keller, wierzący szczerze w pozytywne perspektywy liberalnego — w stosunku do junkierskich Niemiec — ustroju XIX-wiecznej Szwajcarii, jako bystry obserwator dostrzegał jednak świetnie głębokie szramy przeciwieństw, żłobiących kapitalistyczne społeczeństwo.

Już w „Romeo i Julii na wsi" Keller z ogromną przenikliwością ukazuje, jak cechy jednostkowe uwarunkowane właśnie układem sił społecznych, w państwie burżuazyjnym prowadzą do tragicznego zakończenia miłości dwojga młodych. Bardzo charakterystyczne dla techniki pisarskiej Kellera konstruowanie konfliktów pomiędzy ludźmi o prawie identycznych cechach charakteru potęguje społeczną wymowę większości jego nowel, jednocześnie zapobiega popadnięciu w groteskę. Byłoby to nieuniknione np. w „Trzech sprawiedliwych grzebieniarzach". Ale rozłożenie pomiędzy nich jednych i tych samych rysów i pobudek działania, typowych dla ówczesnego drobnomieszczaństwa, daje niezapomniany obraz ludzi, którzy „nie wywracają wprawdzie latarni, ale także ich nie zapalają i nigdy nie bywają źródłem światła". W „Kowalu swego szczęścia" Keller rozprawia się ze snobizmem i parweniuszostwem mieszczaństwa — dyskretnym, ale tak genialnym śmiechem politowania, na jaki potrafi zdobyć się tylko artysta najwyższej klasy.

Polskie wydanie tej świetnej książki wzbudziło duże zainteresowanie Naszemu czytelnikowi należałoby udostępnić dalsze utwory Gotfryda Kellera.

*) Gotfryd Keller „Ludzie z Seldwili" przekład Izabeli Czerniakowej PZW 1952 r.

Z wydarzeń kulturalnych

** W Stalinogrodzie jest w budowie pierwsze w Polsce planetarium, ważna placówka popularno-naukowa.*

** W chwili obecnej w odbudowie znajduje się ok. 30 mniejszych i większych obiektów zabytkowych w wojew. warszawskim. Największe prace prowadzone są przy odbudowie całego kompleksu starego Pułtuska.*

Paweł Dzianisz

W ORKANOWEJ PORĘBIE



Poręba Wielka — „Orkanówka" (Foto - IKP).

Chałupa wparła się mocno w lekką pochyłość zbocza. Kilka kroków poza rzadki płotek, schodkami przez ganek i oto jesteśmy w Orkanowej izbie. Wszystko tu prawie zostało tak, jak za życia pisarza. Pośród obrazów na ścianach kilka jego własnych prób malarskich. Na biurku ozdobna miniaturka skopka, w drzewie wyrzezana figurka góralki z podwianą wiatrem spódnicą, wiersz w rękopisie. W kącie czerwonawo-brązowy fortepian, w drugim kącie półka z książkami, broszurami — w niejakim bezładzie. Tak jakby ktoś w pośpiechu wyjął właśnie potrzebny tom i wyszedł przed chwilą z pokoju. Przez otwarte okno wlewały się przytłumione przestrzenią pasterskie pokrzykiwania i bez echa roztapiały się w dalekiej roztoce.

Jakżeż łatwo człowiek by przeszedł obok dawnego i dzisiejszego życia tej ziemi na szlaku z Rabki przez Turbacz do Nowego Targu, opłaciwszy kromkę chleba i parę jajek turystycznym groszem, gdyby nie żywe wspomnienie przejmującego o niej pisarstwa Władysława Orkana.

Schodzącym głębokim jarem ku Niedźwiedziowi, towarzyszył nam bełkot górskiego strumienia. W pamięci odnalazł się dwuwiersz ze śpiewki, którą Orkan powieść „W roztokach" rozpoczyna:

„Idzie woda, idzie, po kamieniach szem-
[rze:
Kiedyż się, aj kiedyż, Suhajowi zem-
[rze?..."

Nie spotkaliśmy nigdzie Suhaja. Zmarł chyba razem ze złym czasem. A jeśli gorczański wiatr nie wymiótł tu jeszcze do reszty chłopskiej biedy, to przecież z nierównie większą siłą tłucze echem słów Franka Rakoczego: „Czas nie śpi, a i ludzie rodzą się inaksi". Prawda, że czas nowy wolniej zwycięża trudną ziemię, co się w garby Gorców przed światem kryje. Ale nie zapomniał o niej. Przychodzi tu silny i nieustępliwy w trudno dostępne wsi i przysiółki, z mocą puka do chałup rozrzucownych po pagórkach.

Z „Orkanówki" kawałek jeszcze drogi do wsi. Nocleg znaleźliśmy u Stróżaka. Za „naszą" chałupą sad opada stromo ku potokowi, który szumi tu jednostajnie, potem milknie, aby gdzieś dalej, u zastawy, wznieść się wysokim śpiewem poruszanej przez siebie piły prymitywnego tartaczku. Stróżak wyprzęga konia „Wacka" i wprowadza do stajni. Włochaty, żółty kundel — Burka, patrzy z zainteresowaniem jak przygotowujemy sobie w stodółce legowisko. Taki zwykły, wiejski dzień, a dla nas jednak niezwykły.

Przed kolacją rozgrywamy jeszcze partię „noża" kozikiem góralskiego brzdąca. Przypatrujący się temu starszy chłopak ociera wyciągnięte z kieszeni jabłka o wyświechtane portki i podaje je nam z gestem szczerości. Znaleźliśmy w Porębie Wielkiej przyjaciół. Aniśmy się spodziali, jak rozpoczęła się rozmowa prosta i ufna, o biedach i nadziejach, o ludziach i czasach. „Ludzie rodzą się inaksi". Myślą dalej sięgają, bo przyszość jest wyraźna i pamięcią chętnie wstecz sięgają, aby łatwiej czasy porównać.

Rosła i szczerbata góralka rozgadała się o rodzinie Orkana, o Smreczakach i Smaciarzach, wyszukiwała w pamięci prawdę i anegdotę, abyśmy plastyczniej wyobrazić sobie mogli czułego na chłopską biedę pisarza, co gorczańskich nędzarzy w lepszy świat chciał wprowadzić. A Stróżak przy kolacji opowiadał o czasach niedawnych, kiedy wokół Turbacza zapadli w gorczańską puszczę polscy i radzieccy partyzanci i o czasach nowych tej ziemi twardej, która nie poddała się ani nędzy ani przemocy i z radością wita zwycięski dzień dzisiejszy.

Oto teraz w pobliskiej Olszówce chłopi przystępują do wspólnych siewów jesiennych. Nową spółdzielnię produkcyjną w Niedźwiedziu nazwano imieniem Władysława Orkana. W samej rodzinnej wsi Orkana — Porębie Wielkiej, działa komitet założycielski. Także i w Podobinie chłopi wykazują coraz żywsze zainteresowanie dla gospodarki zespołowej.

Długo trwają nasze rozmowy. W drodze do stodółki Burka wita nas radośnie merdając ogonem. Stajemy jeszcze na chwilę, żeby spojrzeć w niebo. Chmury rozeszły się bez śladu. Tam gdzie wisi jasna gwiazda, niewidoczny teraz tkwi rozrosły szeroko Turbacz. Nad Porębą Wielką zapadła wczesnojesienna noc. Niedługo jednak wstanie znów jasny dzień. Taki dzień, o którym mówił Orkan słowami włożonymi w usta Franka Rakoczego: „Rozwidni się świat ludziom, jak po długiej nocy... A wtedy ludzie podnoszą czoła, wyprostują do góry przygarbione plecy i staną się odrazu jak drzewa, piękniejsi... Nie będzie troski o życie, ani o przyszłość, ani o nic, bo się wszyscy razem wspólnie będą o to troszczyć. Nie będzie zazdrości grzesznej, ani łakomstwa żadnego, bo każdy będzie miał we wszystkim jednaki współudział".

Pobliski strumień jednostajnie szemrze po kamieniach. Pewnie o tym, że zmarło się już Suhajowi, a żaden z jego pogrobowców nie zdoła powstrzymać biegu czasu zwycięskiego.

Z akcji skupu warzyw i owoców

Z MARTWYCH PÓL – POŻYTECZNE OGRODY

Cóż, nie traćmy czasu. Mknie piękny, nowiutki „Star" przez równiny Kujaw, jesień „tańczy" za oknami wozu w postaci żółkniejących drzew. W perspektywie szosy bieleją chaty, czasem ściany ich są błękitne (błękit spłukany deszczem) Nasz ładunek jest również „kolorowy": skrzynie z pomidorami, skrzynie z marchwią mocno różową, cebula rzeczywiście złocista, grusze o barwie cytryny. Trzeba zdradzić to wędrowne incognito — jedziemy po prostu wozem Przedsiębiorstwa Skupu Warzyw i Owoców z Piotrkowa Kujawskiego na Aleksandrów...

Nie traćmy czasu. Oparty łokciami o ramę szyby człowiek z PSW snuje swoją ciekawą opowieść. Warto wyjąć pióro i notes: wywiad w samochodzie...

W 1945 r. chłop małorolny, często mieszkaniec rozległych peryferii pod miasteczkiem Radziejów czy Piotrków — nie wiedział, w jaki sposób zużytkować ary swoich gruntów. Hodowla warzyw? To było ryzykowne. Gdzież jest odbiorca, skąd wziąć pieniądze na założenie plantacji, jak rozwiązać sprawę transportu i jak zapewnić sobie zbyt na rynku? Jest sprawą dla nas wszystkich zrozumiałą, że ten właśnie chłop rozumował kategoriami z okresu przedwojennego. Mały producent rolny walczyć musiał wówczas o życie, o utrzymanie podmiejskich arów. Kładły go na łopatki ceny i zorganizowana konkurencja większych gospodarstw ogrodniczych. Po prostu... zaklęte koło.

Nasz rozmówca (kierownik kadr w PSWiO Aleksandrów) przerwał. Zapaliliśmy papierosy... Za szybami migają wsie. „Star" szumi cicho i rytmicznie...

W 1945 r. trudno było przełamać różne przesądy. Warzywa? Czy to się w ogóle może opłacić?...

W stosunku do 1945 r. — kontynuuje rozmówca — areał naszych plantacji (kantraktacja) wzrósł o 500 proc. Nasze wozy do transportu warzyw i owoców.. „zgniotły" kołami przesądy. Okazało się, że hodowla warzyw przynosi zysk, że jest to jeszcze jedna bardzo rentowna pozycja w gospodarstwie chłopskim. Rozsądnym, przewidującym wszystko gospodarzem okazało się samo Państwo. Chłopi otrzymali pożyczki na założenie plantacji, otrzymali szlachetne nasiona z Centrali Nasiennej. Wozy naszego przedsiębiorstwa docierają do czterech punktów skupu w powiecie, rolę tych punktów spełniają także placówki Samopomocy Chłopskiej. Producent nie potrzebuje się zatem liczyć z kosztami transportu, z kosztami założenia plantacji. To wszystko odpada. Pozostaje czysta, jasna droga do powiększania rentowności swojego gospodarstwa przez kontraktowanie warzyw i owoców.

Celowość i opłacalność tej akcji zrozumieli chłopi. Areał warzyw w powiecie nieustannie wzrasta. Płyną tony cebuli, marchwi, pomidorów, warzyw wczesnych nawet. Tak, obywatele! Na terenie naszego powiatu zakłada się ogrodnictwa wczesne, tj. posiadające inspekty. Chłopi otrzymują w takim wypadku opał, nawet szkło. Jest to rzeczywiście wielkie dobrodziejstwo dla pragnących poświęcić się ogrodnictwu. Otrzymują do ręki wszystkie atuty, aby móc wygrać bitwę o własną pomyślność gospodarczą, o zaspokojenie potrzeb bytowych, jednym słowem — o dobrobyt. Nikogo nie pozostawia się własnym siłom, inicjatywie i przemyślności. Udziela mu się po prostu konkretnej pomocy, uwzględnia nawet straty na wypadek klęsk żywiołowych, nieurodzaju itd. Chłop nie mógł dawniej marzyć o takich warunkach.

Rozmówca urywa. To nic. Wszystko dla nas stało się jasne. „Kolorowy" ładunek na wozie nabiera specjalnego znaczenia. To produkt wsi, cząstka tych dóbr, które wytwarza wieś dla miast, dla Planu. Ludzie w szoferce wymieniają jakieś cyfry: tu 3, tu 5 ton. Cyfry są ścisłe i wymierne, ale któż wymierzy istotę tej sprawy? Bo sprawa nie jest tak mała — jak się może zdawać. Wnioski z tej rozmowy mogą być tylko jedne: Państwo pomaga chłopu. Otacza go troską nawet na tych szlakach, które kiedyś uważał za martwe, na których był bezradny i zgubiony. Troska i pomoc ożywia i zamienia te ary w kwitnące, pożyteczne ogrody.

K. M.

Mały felieton

Przewodniczący Komitetu Blokowego

(Cytaty i złote myśli bydgoszczan)

„Puchem marnym jest waga 3 ton koksu wobec wagi mojego podpisu".

(Z tajnych myśli przewodniczącego Komitetu Blokowego nr 139 w Bydgoszczy).

*

„Przewodniczący to biurokrata. Trzy tony diabli wzięli!"

(Z pamiętnika Stasia Pomidora mieszkańca bloku nr 139).

*

„Biurokrata to facet urzędujący w kratkę czyli bardzo rzadko. Bo nasz przewodniczący urzęduje raz na tydzień w czwartek. Dlaczego więc, tatusiu, przewodniczący nie nazywa się Biuro-kratka?"

(Z wścibskich pytań roztropnego Władzia Pomidorząłka, lat 9).

*

„Jeżeli mam ważną sprawę do załatwienia, od której zależy moje „być albo nie być", tzn. mieszkanie, a brakuje tylko podpisu przewodniczącego i nie mogę czekać do czwartku, co robić?"

(List zrozpaczonego do redakcji).

*

„Łaskawa Pani, wprawdzie dzisiejszy dzień nie jest dniem przyjęć interesantów ale mam nie cierpiącą zwłoki sprawę. Potrzebuję podpisu Szanownego Małżonka Pani, Przewodn. kom. bloku niniejszego. Czy Pani, o Światłości życia Przewodniczącego, nie byłabyś skłonna skłonić Męża Swego do złożenia podpisu na moim piśmie..."

(Fragment przemówienia lirycznego u progu pieleszy domowych przewodniczącego).

*

„Tylko w czwartki od godziny do godziny. Mąż pracuje. Nie ma czasu".

(Oschła wypowiedź towarzyszki życia przewodniczącego).

*

„Nie mam chwilki czasu, pan rozumie. Cały dzień jestem jak w młynku, a gdy jeszcze ktoś przychodzi po podpis to uniemożliwia mi wykonanie zadań biurowych. Bo bądź co bądź zajmuje to przynajmniej 2 minuty. A wie pan dlaczego nie mam czasu? Nie wie pan, więc powiem panu: ... (w tym miejscu następuje 2 godzinne uzasadnienie)... A zatem widzi pan, że nie mam czasu podpisać pańskiego podania, bo mi czasu nie starcza. Dowidzenia."

(Przewodniczący Komitetu Blokowego nr 139 do petenta nr 1843 w ramach zajęć biurowych).

*

„Synu, mój synu! Czemu od rana Jesteś tak smutny, twarz obłąkana..."

(Juliusz Słowacki w przewidywaniu min petentów opuszczających niektórych przewodniczących).

*

„Przewodniczący winien przyjmować mieszkańców bloku częściej aniżeli raz w tygodniu. Powinien być człowiekiem wyrozumiałym i starać się w drobnych sprawać dopomóc mieszkańcom bloku, a nie zasłaniać się li-tylko godzinami urzędowania."

(Z rozmyślań człowieka pracy).

*

Zebrał i do druku podał:

NIK

„Mój sklep świadczy o mnie!"



Sprzedawczyni ze sklepu nr 20 Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Mieroszowie, Mieczysława Gawlik, wezwała wszystkie sklepy GS w całej Polsce do współzawodnictwa pod hasłem „Mój sklep świadczy o mnie!". Sklep GS w Mieroszowie należy do najlepszych sklepów GS w pow. wałbrzyskim. Dzięki sumiennej pracy Mieczysława Gawlik wysoko przekracza miesięczne plany utargu, nie posiada mank ani ubytku towarów.

Na zdjęciu: Mieczysława Gawlik sprawnie obsługuje klientów.

Foto - CAF.

Siatkarze dobrnęli do finału

W dniach 18—20 bm. odbyły się w czterech grupach (w Toruniu, Bielsku, Rzeszowie i Stargardzie) półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce mężczyzn.

Dwie pierwsze drużyny z każdej grupy zakwalifikowały się do nowoutworzonej klasy wydzielonej, a drużyny, które zajęły pierwsze miejsce w grupach walczyć będą w październiku, po raz ostatni wg. starego systemu rozgrywek, o tytuł mistrza Polski.

W grupie I w Toruniu zakwalifikował się AZS-AWF (Warszawa), który zajął pierwsze miejsce przed Gwardią (Gdańsk).

W grupie II w Bielsku finalistą została Gwardia (Wrocław), przed AZS, (Kraków).

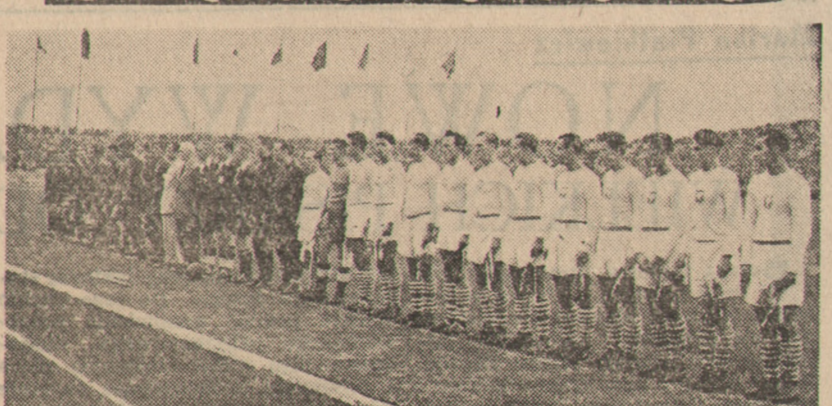
W grupie III w Rzeszowie do finału zakwalifikowała się Gwardia, a wraz z nią do klasy wydzielonej — AZS (Łódź).

W grupie IV w Stargardzie zwyciężył CWKS. Spójnia (Szczecin), zajęła drugie miejsce.

Bykowa mistrzynią świata

W Leningradzie zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo świata kobiet między szachistkami radzieckimi: dotychczasową mistrzynią świata Rudenko i Bykową. Ostatnią czternastą partię wygrała Bykowa, zdobywając tytuł mistrzyni.

SPORT SPORT SPORT



Po meczu w Warszawie piłkarze Albanii wystąpią 29 bm. w Poznaniu gdzie zmierzą się z reprezentacją miasta. Zdjęcie nasze przedstawia fragment powitania drużyn Tirany i Warszawy na boisku w stolicy.

Wśród najlepszych w Europie

Częstsze kontakty ze sportowcami innych krajów przyczynią się do podniesienia poziomu lekkoatletyki

Ostatnie występy naszych lekkoatletów przyniosły w rezultacie kilka dobrych wyników. Byłoby ich niewątpliwie więcej, gdyby nasza kadra lekkoatletów częściej kontaktowała się w bezpośrednich pojedynkach z zawodnikami innych krajów. Najlepszym tego przykładem był występ Finów w Warszawie. Bilans tego pojedynku był o wiele większy niż mistrzostwa kraju.

W tabelach najlepszych wyników w Europie męska lekkoatletyka polska reprezentowana jest w 6 konkurencjach:

Na 100 m Kiszka wynikiem 10,6 s. dzieli wraz z 17 sprinterami 7 miejsce. Na 200 m Baranowski (21,5 s) zajmuje 10 pozycję wraz z 7 innymi zawodnikami. W skoku wzwyż Lewandowski (195 cm) dzieli wraz z 6 skoczkami 9 miejsce. Wśród trójskoczków Weinberg jest na 7 pozycji z wynikiem 14,97. W kuli Prywer zajmuje 9 miejsce, a w oszczepie — Sidło na 8 pozycji.

W drugiej dziesiątce najlepszych w Europie, z Polaków znajdują się: Szmidt na 200 m, Lewandowski na 1500 m, Chromik na 5 km, Krzyszkowiak na 3 km z przeszkodami, Adamczyk w skoku o tyczce, Chojnacki w rzucie dyskiem, Radziwonowicz w rzucie oszczepem oraz nasz nowy rekordzista w młocie — Harmata.

A oto 6 tabelek przedstawiających w jakim towarzystwie znajdują się nasi najlepsi wśród najlepszych w Europie:

100 M

10,4	Fuetterer (Niemcy z.)
	Schroeder (NRD)
10,5	Sanadze (ZSRR)
	Haas (Niemcy z.)
	Broz (CSR)
	Jovancic (Jugosławia)
10,6	Grigoriew (ZSRR)
	Kiszka (Polska)

200 M

21,0	Janecek (CSR)
	Fuetterer (Niemcy z.)
21,1	Haas (Niemcy z.)
	Ignatiew (ZSRR)
21,3	Mc. D. Bailey (Anglia)
	Sangermano (Włochy)
	Schroeder (NRD)
21,4	Kraus (Niemcy z.)
	Kalajew (ZSRR)
21,5	Geister (Niemcy z.)
	Shenton (Anglia)
	Montanari (Włochy)
	Baranowski (Polska)

SKOK WZWYŻ

2,01	Lansky (CSR(
	Nilsson (Szwecja)
2,00	Svensson (Szwecja)
	Damitio (Francja)
	Soeter (Rumunia)
	Thiam (Francja)
	Kovar (CSR)
1,96	Herssens (Belgia)
1,95	Roques (Francja)
	Ahman (Szwecja)
	Halme (Finlandia)
	Lewandowski (Polska)

TRÓJSKOK

16,23	Szczerbakow (ZSRR)
15,15	Norman (Szwecja)
15,14	Eriksson (Szwecja)
15,13	Rehak (CSR)
15,07	Lehto (Finlandia)
14,99	Puskas (Węgry)
14,97	**Weinberg (Polska)**
14,96	M' Baye Malik (Francja)
14,92	**Gizelewski (Polska)**

KULA

17,36	Skobla (CSR)
17,00	Nilsson (Szwecja)
16,54	Grigałka (ZSRR)
16,43	Lipp (ZSRR)
16,37	Savidge (Anglia)
16,31	Sarcevic (Jugosławia)
16,21	Hejnasie (ZSRR)
16,15	Fiodorow (ZSRR)
16,01	**Prywer (Polska)**

OSZCZEP

77,23	Hyytiaelnen (Finlandia)
76,59	Kuźniecow (ZSRR)
75,17	Nikkinen (Finlandia)
74,23	Vesterinen (Finlandia)
73,47	Cybulenko (ZSRR)
72,47	Kauhanen (Finlandia)
71,53	Bengtsson (Szwecja)
71,40	**Sidło (Polska)**
71,25	Kuisma (Finlandia)

AG-250 ZAWODZI

49)



Po kilku dniach Bolicz przeniósł się z hotelu do mieszkania Ślęzaków, którzy na skutek długich i uporczywych nalegań Janki, zgodzili się odstąpić mu jeden pokój.

Nie miał dużo rzeczy — cały jego dobytek zamknięty był w dwóch walizkach. Pieniędzy natomiast miał dość ,bo oprócz normalnej pensji pozostał mu prawie nienaruszony kapitalik 75 tysięcy złotych, otrzymanych jeszcze we Frankfurcie.

Pokój, który mu odstąpili Ślęzakowie był najlepszym w całym mieszkaniu. Posiadał dwa okna od południa i jedno od wschodu z małym balkonem. Był obszerny i dostatnio umeblowany.

Mimo tych wszystkich zalet Bolicz był wysoce niezadowolony z tej przeprowadzki, ale była ona złem koniecznym, gdyż w całych Gliwicach trudno było wynająć inny pokój. Jedno tylko wiedział, — musi zachować niebywałą ostrożność wobec współlokatorów.

WRZESIEŃ **27** NIEDZIELA

DZIŚ *Kosmy, Damiana*

JUTRO *Wacława*

To i owo z Bydgoszczy

Zwykła - czy niezwykła?



— Poproszę znaczek na list.

— Proszę. Kosztuje 80 gr.

— Ach są znaczki? To ja również może wezmę... Dwa po 60 groszy.

— Proszę bardzo.

Zwykła, normalna rozmowa pomiędzy urzędnikiem a klientem przed okienkiem w urzędzie pocztowym.

A właśnie, że nie! Wcale nie przed okienkiem i w ogóle nie w urzędzie pocztowym. W całkiem prywatnym mieszkaniu, chociaż rzeczywiście pomiędzy urzędnikiem pocztowym a klientem.

Oto od kilku dni Dyr. Okr. P i T wprowadziła b. pożyteczną innowację: każdy listonosz — nie tylko na wsi, ale także i w mieście posiada przy sobie na sprzedaż znaczki pocztowe. Fakt ten — obok dostatecznego zaopatrzenia w znaczki kiosków, najradykalniej — zdaje się — zlikwiduje wszelkie kolejki w urzędach pocztowych.

Czy sterty śmieci dodają uroku?



— Dziwne pytanie — powie sobie Czytelnik — Z pewnością nie! I my tak sądzimy, ale są ludzie, których zapatrywania w tej dziedzinie są wręcz przeciwne.

Na dziedzińcu Pomorskiego Domu Sztuki znajdują się dwie (pokaźnych rozmiarów) sterty gruzu i śmieci. Jest to pozostałość po pracach remontowych, jakie były przeprowadzane w lipcu i sierpniu wewnątrz gmachu. Na rogu ul. Nakielskiej i Wrocławskiej straszy przechodniów swym nieestetycznym wyglądem plac, na którym znajduje się także kupa gruzu, niewiadomego pochodzenia. Oba te niechlubne „pomniki" odkrywamy Zakładowi Oczyszczania Miasta z nadzieją, że przyczyni się on do jak najszybszego ich usunięcia. *(Szach)*

Kalendarzyk odbioru złomu

Dnia 28 września 1953 r. Komitety Blokowe: od 365 do 409 ulice:

Koszarowa, Lubelska, Seminaryjna, Skwarna, Wąwozowa, Wysoka, Dolina, Miedza Nakielska od 1 do 57, Różana, Wrocławska 1, 2, 3 i 5 do mostu, Chłopickiego, Na Wzgórzu, Stefana Czarnieckiego, Ułańska, Wincentego Pola, Bolesława Prusa, Ciepła, Czerw. Krzyża, Nakielska od 1 do 6, Hoża, K. Tetmajera, Nakielska od 59 do 151 i od 58 do 80, Skwarna, Słoneczna, Władysława Syrokomli, Czerw. Krzyża od 7 do końca, Drobna, Gen. Kosińskiego, Gen. Madalińskiego, Huzarska, Jana z Brzozogłów, Jasnogórska, Kl. Janickiego, Kotowicza, Lotników, Marc. Orłowity, Słupskich, St. Bydgosty, Średzka, Św. Jerzego, Wilcza, Wł. IV, Wrzesińska, Zakopiańska, Botaniczna, Bronikowskiego do kanału, Górna, Inflancka, Kartuzka, Krzywa, Leszczyna, Nakielska od 153 i od 82 do końca, Orawska, Osada, Pagórek, Pijarów, Tożewska, Trentowskiego Wejherowska, Widok, Projekt. od ul. Nakielska 82, Projekt. od ul. Trentowskiego i Osady.

By w przyszłym sezonie lepiej wszystko „grało"

TURYSTYKA - TO NIE „LUKSUSOWY ZBYTEK"

i Związki Zawodowe winny dla niej wykazać więcej zainteresowania

Wprawdzie lato już się skończyło, a wraz z nim i główny sezon turystyczny, jednak nie od rzeczy — wydaje się — byłoby jeszcze na temat turystyki zabrać głos. Aby już dziś — doceniając błędy minionego sezonu — wypracować na przyszłe lato bardziej sprężysty plan działania. Aby w przyszłym roku turystyka przestała być dla przeciętnego człowieka pracy na Pomorzu jakimś egzotycznym hasłem. Aby w roku 1954 każda niedziela i dzień wolny od pracy w jeszcze większym stopniu wykorzystane były dla racjonalnego wypoczynku i nabrania zapasu sił do nowego tygodnia pracy.

Bo w mijającym sezonie w turystyce zwykłej (w odróżnieniu od t. zw. turystyki kwalifikowanej) nie wszystko „grało" jak należy.

Cała historia zaczęła się jeszcze w kwietniu br., kiedy to PTTK zorganizowało na naszym terenie kurs dla organizatorów wycieczek przy zakładach pracy. Niestety — rady zakładowe, które typowały uczestników na ten kurs — doszły do wniosku, że kurs jest tylko niepotrzebną stratą czasu i wysłały nań bądź ludzi nie mających nic wspólnego z turystyką, bądź takich, którzy z nawału pracy społecznej zająć się nią nie mogą. A skutek był jeden: na 25 absolwentów kursu z terenu Bydgoszczy ani jeden dotychczas nie zgłosił się do PTTK w sprawie organizacji jakiejkolwiek wycieczki swego zakładu pracy.

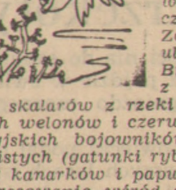
PTTK zamierzało wiosną br. zorganizować jeszcze 2 takie kursy: w Toruniu i we Włocławku. Niestety — wszystko spaliło na panewce, bo... zabrakło kandydatów. O ile nam wiadomo PTTK nie opuściło bezradnie rąk i pragnie w obu tych miastach jeszcze tej jesieni kursy zorganizować, ale Związki Zawodowe — czy tym razem bardziej poważnie potraktują to zagadnienie?..

Trudno zresztą nawet wymagać większego zainteresowania dla turystyki wśród Zw. Zaw., jeśli np. w ORZZ zajmuje się tym tylko jeden człowiek i to raczej na uboczu, gdyż problemem zasadniczym jego pracy jest sport.

A tymczasem turystyka — to nie tylko spinaczki górskie, wymagające poważnej kondycji wycieczki kolarskie czy wreszcie udział w forsownych raidach ogólnopolskich (słowem to wszystko, co obejmujemy mianem tzw. turystyki kwalifikowanej), ale także wycieczki pociągami do Warszawy, Gdańska, czy Poznania, zwiedzanie kopalni śląskich i mazurskich rezerwatów leśnych, a w końcu zwykłe niedzielne wyprawy do Borówna, Smukały czy Chmielnik. Wycieczki takie powinny dać nie tylko konieczną rozrywkę i odprężenie ludziom pracy, ale — aby odniosły w pełni zamierzone skutki — winny być odpowiednio nasycone treścią krajoznawczą i ideologiczną.

Dlatego też konieczne wydaje się, aby w przyszłym sezonie wszystkimi wycieczkami zajęli się organizatorzy z prawdziwego zdarzenia, a nie ludzie, którzy nie chcą lub nie mogą turystyką się zajmować. Dlatego też konieczne wydaje się, aby takich właśnie ludzi wytypowały rady zakładowe na kursy w Toruniu i Włocławku. Dlatego też konieczne wydaje się, by ORZZ i poszczególne zarządy okręgowe związków branżowych zainteresowały się nie tylko organizacją pracy, ale i organizacją wypoczynku związkowców. Dlatego też wreszcie konieczne wydaje się, aby wszystkie wycieczki dalekodystansowe organizowane były przez Orbis bądź PTTK, bo tylko te instytucje zagwarantować mogą pełne osiągnięcie korzyści, jakie ludziom pracy wycieczki takie dać mogą. (z)

Wystawa ryb egzotycznych



Świat rybek i ptaków egzotycznych jest ciekawy. Nic więc dziwnego, że „świat" w Bydgoszczy zamknięty w dwóch pomieszczeniach Zakładu Zoologicznego przy ul. Wyzwolenia nad Brdą, składający się z przeróżnych gębaczy, skalarów z rzeki Amazonki, chińskich welonów i czerwonych, kolorowych indyjskich bojowników, neonów, okoni szklistych (gatunki ryb egzotycznych) itd. oraz kanarków i papużek budzi duże zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej, przedszkolaków, a nawet maludów na rękach. Co chwila, za uchyleniem drzwi do tego małego zoo otwierają się przed nimi głębiny rzek z 2 półkul, ujęte w akwaria, a mali skrzydlaci śpiewacy w klatkach przypominają odległe lądy.

Dla umożliwienia jak najszerszemu ogółowi zaznajomienia się z interesującą hodowlą, która dostarcza swe okazy nawet naszym ogrodom zoologicznym w Warszawie i Wrocławiu, Zakład Zoologiczny ob. Tobolewskiego urządza w dniach 27, 28 i 29 września w godzinach od 9—19 wystawę ryb egzotycznych, która zgromadzi około 70 gatunków rzadkich okazów tych ryb. Akwaria zawierające poszczególne eksponaty zaopatrzone będą w wyczerpujące informacje dotyczące pochodzenia, rozmnażania, zwyczajów i sposobu ich hodowli.

Wystawa ryb egzotycznych cieszyć się będzie niewątpliwie dużą frekwencją nie tylko ze względu na atrakcyjność swego tematu ale również na swój cel, dochód bowiem z imprezy przeznacza jej organizator na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Wystawę powinna zobaczyć przede wszystkim dziatwa szkolna i przedszkola, dla których stanowić ona będzie dobrą lekcją poglądową.

KRONIKA TEATRALNA

JUTRO OSTATNI RAZ „MAGAZYN MÓD"

Na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej odbędą się dziś w niedzielę 27 bm. o godz. 16 i 19.30 oraz jutro w poniedziałek 28 bm. o godz. 19.30 trzy ostatnie przedstawienia komedii A. Kryłowa pt. „Magazyn mód", wyreżyserowanej przez Adama Grzymałę-Siedleckiego.



Czytelnikom przedstawiamy dziś parę wykonawców: Lucynę Ćwiklikównę i Jana Ulricha w ujęciu naszego rysownika E. Hejdaka.

W wtorek 29 bm. premiera sztuki Gabrieli Zapolskiej pt. „Ich czworo".

Czytelnicy piszą...

O sklepie przy ul. Długiej

Opryskliwi i zadufani sprzedawcy, kiedy zapyta się ich o przyczynę niewłaściwego podejścia do klienta wskazują, że winę posiada klient, który za dużo się pyta, za dużo chce wiedzieć, jest niezdecydowany i wyprowadza personel sklepu z równowagi. Jest w tym odrobina racji. Niektórzy klienci są rzeczywiście kapryśni, ale sprzedawca mimo wszystko, musi być opanowany, musi być cierpliwy, musi być klientowi doradcą.

Z prawdziwą więc przyjemnością podaję, że przed kilku dniami zaobserwowałem godny naśladowania postępek personelu sklepu Centrali Jubilerskiej nr 2 przy ul. Długiej. Jakaś staruszka przyniosła tu artystycznie wykonany złoty łańcuszek, aby sprzedać go, gdyż pieniądze potrzebne jej były z powodu nagłego zgonu męża. Zależało jej na gotówce i dlatego mogła sprzedać przedmiot tylko jako złom, w innej postaci bowiem sklep nie może odkupić od niej łańcuszka. Personel sklepu stwierdziwszy że łańcuszek przedstawia wiele większą wartość i wycenianie go według stawki złomu, pokrzywdziłoby staruszkę — doradził klientce, aby oddała go do komisowej sprzedaży, a na pewno znajdzie się amator.

Porada ta bardzo ucieszyła staruszkę. Dzięki fachowej ocenie i życzliwej poradzie ze strony personelu sklepu otrzyma ona sumę odpowiadającą wartości przedmiotu. Personel sklepu dał dowód, że właściwie pojmuje swój stosunek do klienta.

Witamy serdecznie!

Budujemy szczęśliwe życie, cieszymy się z każdego nowego domu, z każdej tony surówki wytopionej w naszych hutach. Czy pracujemy w warsztacie, czy odpoczywamy na wczasach, często myślimy o tych, którym zawdzięczamy nasze spokojne życie, o żołnierzach Polski Ludowej — o naszych ojcach, mężach i braciach — o tych, którzy nie szczędzą sił w trudnej i ofiarnej służbie dla dobra i bezpieczeństwa kraju.

Witamy ich dziś serdecznie. Wracają z obozów letnich. Dobrze wypełnili okres szkolenia bojowego, uczyli się w warunkach zbliżonych do frontowych. Dobrze zdali swój egzamin żołnierski. Na niejednej bluzie zobaczymy odznakę żołnierskiej chluby. Zobaczymy niejednego mistrza celnego strzału. Witamy ich kwiatami i gorącymi oklaskami — z całego serca.

KOMUNIKATY

Orbis przypomina o dzisiejszym poranku muzycznym (godz. 12.30 do 14.30) i podwieczorku tanecznym (godz. 16.30—18.30). Całkowity dochód z obu tych imprez przeznaczony jest na budowę Warszawy.

*

W związku z meczem OWKS Bydgoszcz — Włókniarz Łódź, MPK uruchamia 2 nadliczbowe autobusy, które kursować będą z Dworca Głównego i Pl. Wolności na Stadion Leśny Kolejarza w godz. 14.30—18.30.

*

Z okazji powitania żołnierzy WP Terenowy Komitet Frontu Narodowego nr 166 zaprasza z kwiatami mieszkańców rejonu dnia 27. 9. o godz. 10 rano. Zbiórka przed Dyrekcją PGR przy ul. Generalissimusa Stalina 68.

*

Miejski Komitet Obyw. Odbudowy Warszawy w Bydgoszczy zaleca przekazanie wszelkich wpływów z imprez dochodowych, ze sprzedaży znaczków SFOS, ze zbiórki do puszek itd. jeszcze we wrześniu br. celem umożliwienia sporządzenia w pierwszych dniach października bilansu tegorocznej akcji wrześniowej. Jednocześnie z przekazywaniem wpływów z imprez, należy dostarczyć MKOW sprawozdanie finansowe. Zakłady pracy, organizacje masowe itd., które do tej chwili nie wykazały dostatecznej aktywności w akcji wrześniowej, dołożą wszelkich starań, aby włączyć się do tej akcji przez swoją ofiarę, przyczyniającą się także do szybkiej budowy Filharmonii w Bydgoszczy.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Niedziela: Magazyn mód (g. 16 i 19.30)

Poniedziałek: Magazyn mód — ostatnie przedstawienie (g. 19.30).

WYSTAWY

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego:

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświateczne nieczynne.

Wystawa: Pomorze w grafice St. Brzeczkowskiego.

Biblioteka Miejska:

Pracownia Naukowa codziennie od godz. 10 do godz. 20

Wypożyczalnia Główna: od godz. 13 do 19 w środy od godz. 11 do godz. 15

Biblioteka Lekarska od godz. 15 do godz. 19. w środy od 12 do godz. 15 W dni świateczne biblioteka nieczynna. Biblioteki dzielnicowe od godz 11 do godz 13.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Pomorski Dom Sztuki — Al. 1 Maja 20. od godz. 13—19 w środy od godz 11 do g 15

Biblioteka Lekarska od godz 15 do godz 19 w środy od 12 do godz 15 W dni świateczne biblioteka nieczynna. Biblioteki dzielnicowe od g 11-13.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 16 ul. Dworcowa 42, tel. 24-66

Apteka Społeczna nr 39. Al. 1 Maja 5 tel. 23-46.

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 28. 9 do 4 10 lek. wet. Pleskacewicz Krasińskiego 11 (tel. 20-98).

Pomoc lekarska tel 34.18 od godz 20 do 24.

Dyżur lekarza-dentysty: Janina Loose, Toruńska 46 (g. 10—12).

KINA

Niedziela

Polonia: Ostatni Mohikanin (11). Sprawa do załatwienia (15, 17 i 19).

Orzeł: Wesoła trójka (12) Ślubujemy. X Bokserskie Mistrzostwa Europy (14.30 16.45 i 19).

Wolność: Zwycieskie skrzydła (10). Gromada (14 16, 18 i 20).

Gryf: Kopciuszek (11). Kwiat miłości (14.30, 16.45 i 19).

Bałtyk: SS „Orzeł" zaginał (10 i 12). Cywil na stadionie (15 17 i 19).

Mir: Na odsiecz Carycyna (11). Statek Derbent (17 i 19).

Bagatela: Rzym — miasto otwarte (19).

Rozmaitości: Zaorane miedze. Przyjaźń, która buduje (18—23).

Poniedziałek

Polonia: Sprawa do załatwienia (17 i 19).

Orzeł: Ślubujemy. X Bokserskie Mistrzostwa Europy (16.45 i 19).

Wolność: Gromada (16, 18 i 20).

Gryf: Kwiat miłości (16.45 19).

Bałtyk: Wesoła II. Mikołaj Kopernik (17 i 19).

Mir: nieczynne.

Bagatela: Rzym — miasto otwarte (19).

Rozmaitości: Wesoła II. Towarzyszki pracy. Igrzyska harcerskie (18—23).

RADIO

PRAGRAM LOKALNY

Niedziela, 27 września

12. 15 Poranek symfoniczny — wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera. 14.10 Aud. dla wsi z cyklu: „O sprawach codziennych przy muzyczce" 14.35 „Żądło mikrofonu". 14.55 Radiowa kronika tygodnia. 16.15 Opowiadanie: „Gmina Kikół przoduje". 16.30 Piosenki o Warszawie — śpiewa zespół wokalny pod dyr. E. Lubiatowskiego. 16.45 Felieton pt. „Nowe drogi literata" 22.20 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 28 września

15.10 Koncert rozrywkowy pt. „Spotkanie nad Brdą". 16.00 Brewer — Polka koncertowa — Święto skowronków. 16.05 Aud. dla dzieci pt. „Wycieczka do Warszawy". 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.33 Ludowe melodie do tańca — gra zespół harmonistów T. Wesołowskiego

†

W dniu 24 września 1953 r zmarła moja najukochańsza żona nasza matka i babcia śp

Wiktoria Gil

z domu Wieleba

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm o godz 15 z kaplicy cmentarza Starofarnego.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

3169) **RODZINA**

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — „NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz, Czerw. Armii 18/20 Centrala telefoniczna — 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor — 24—29 Działy: kultury oświaty ekonomiczny — 48—56 Dział miejski — 19—07 Redakcja nocna — 33—41 lub 33-42. Dział ogłoszeń — 48—08. Drukarnia nr 2 — tel. 18—99. Papier gazet rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm. E-4-11600

ŚWIAT jest ciekawy

Pytanie i odpowiedź

Czy pamiętasz jeszcze, Drogi Czytelniku, naszą — jakże już niestety odległą — młodość? Górna to może nie zawsze ona była, ale chmurna — o tak! — bardzo chmurna!

— Tu trzeba mieć! Tu! — nauczyciel pukał palcem w czoło, aż echo rozchodziło się po klasie. — W głowie, a nie na papierze! Naskrobie takie jedno z drugim w zeszycie i myśli, że już posiadło wiedzę! Po co ci ludzie w ogóle papier wymyślili?! — załamywał z rozpaczą ręce.

Staliśmy wówczas skruszeni, zdruzgotani nie tylko własnym nieuctwem, ale zbrodnią całej ludzkości. Istotnie. Po co ci ludzie papier wymyślili? Po co ścina się całe lasy świerkowe, osik, sosen, topoli, jodeł i buków, po co zbiera się — jak najbardziej drogocenne rzeczy — stare szmaty, utkane z bawełny, lnu, konopi i juty, po co zbiera się makulaturę? Poco cały ten skomplikowany mechanizm współczesnych papierni? Przecież szmaty trzeba w kolejności trzepać, sortować, krajać, odkurzać, gotować, prać, mleć i bielić ,makulaturę też trzeba sortować, oczyszczać, rozcierać i rozczyniać, a już z drzewem zanim się je z gładkich, okorowanych już kloców tzw. papierówki zamieni na ścier lub celulozę, jest tyle manipulacji, że i wymienić je trudno! A wszystko to



się czyni tylko jako przygotowanie do właściwego procesu produkcji papieru, która zaczyna się dopiero z chwilą wymieszania w odpowiednim stosunku (zależnie od pożądanej jakości papieru) tego, co kiedyś było szmatami, drzewem lub papierem.

Po zmieleniu i wymieszaniu mocno rozwodnionej (96 proc. wody!) masy papierowej dodaje się do niej kalafonii i sody (proces ten nazywa się klejeniem i zapobiega działaniu na papier wilgoci, rozlewaniu się atramentu itd.) oraz wypełniaczy (kaolin), które uzupełniają swą masą puste przestrzenie między włóknami nadając mu bardziej gładki i równy wygląd. Potem masę jeszcze bardziej się rozrzedza (do 0,3 proc. suchej masy), przepuszcza się przez piasecznik gdzie wyłapywane są zabłąkane ziarnka piasku, przez rafy, gdzie masa pozbywa się jeszcze drobnych węzełków włókien i dopiero trafia do maszyny papierniczej, czyli tzw. papiernicy. Masę papierową wylewa się tu na sito, które porusza się tak, by włókienka ułożyły się równomiernie we wszystkich kierunkach, jednocześnie przez ssawki odciągana jest woda, następnie masa jest wyżymana, dalsze resztki wody wyciskane są przez cały system pras, potem powstający papier trafia do bębnów suszących, poleruje się go (papier satynowany), chłodzi się i wreszcie zwija się w rolę.

Przy szmatach (najlepszy papier: bibułki, papiery wartościowe) wszystkie te manipulacje pochłaniają niemal 60 proc. surowca, każdy kilogram wyprodukowanego papieru potrzebuje 4 kilogramy surowca i od 600 do 2000 kilogramów wody nie licząc zużytej przy jego produkcji energii, zaobserbowania maszyn, ludzi... I pomnóżmy teraz to wszystko przez 35.000.000.000! Bo tyle właśnie kilogramów wynosi światowa roczna produkcja papieru!

Istotnie, po co to wszystko?! Istniały przecież kultury, które ryły swe znaki pisarskie na skałach (zabytki w Persji sprzed 10.000 lat), płytach kamiennych, tabliczkach glinianych, lub kościanych... A jednak przed tysiącami lat już Egipcjanie zastąpili glinę klejonymi w poprzek włóknami rdzenia papyrusu i tak sekretu jego wyrobu strzegli, że władca Pergamonu nie mogąc go od nich wydostać musiał wyprodukować z cślej skóry... pergamin. A jednak gdy na początku naszej ery Tsai Lun wynalazł sposób zamiany łyka drzewa morwowego, szmat lnianych i starych sieci rybackich na papier — Chińczycy uznali to za wynalazek tak wielkiej wagi, że przez 8 blisko wieków (aż do bitwy nad Tharazem w r. 751) zachowali sposób jego produkcji w ścisłej tajemnicy. Dopiero w 400 lat później zwycięzcy w tej bitwie, Arabowie, zdecydowali się zdradzić tę tajemnicę Europejczykom (pierwsza papiernia powstała w Toledo w r. 1150). Dopiero w 1491 r. powstała pierwsza papiernia w Polsce, w 1494 — w Anglii, w 1499 — w Czechach, w 1586 — w Holandii. W 1803 powstaje pierwsza maszyna papiernicza, w 1843 — stosuje się już ścier drzewny, a od 1870 r. — celulozę.

I po co to wszystko?

Po to by powstały książki, firanki, afisze i kubki, zeszyty i śmigła samolotowe (poważnie!), serwetki... i spadochrony!

Po to ludzie wymyślili papier, panie psorze, żeby powstała nasza kultura! — moglibyśmy odpowiedzieć dzisiaj naszemu poczciwemu nauczycielowi. (z)

Tundra

Na Północy ZSRR rozciąga się szerokim pasem wzdłuż wybrzeży Oceanu Lodowatego kraj nazywany tundrą. Od fiordów Norwegii do dalekiej Czukotki ciągnie się kraina bezleśna, królestwo chłodów, długiej zimowej nocy i krótkiego podbiegunowego lata z niezachodzącym lecz słabo grzejącym słońcem. Obszar ten wynosi 15 proc. całej powierzchni Związku Radzieckiego. Ponurą i nieprzyjemną wydaje się tundra dla zwiedzającego ją po raz pierwszy. Jednak dla pozostających w niej przez dłuższy okres inaczej się przedstawia. Ma ona też swój urok, wiele walorów. Obserwacja fauny i flory w tundrze potwierdza bogactwo form życia na ziemi, wykazuje, jak wpływa otoczenie na rozwój flory i fauny oraz ich sposoby przystosowywania się do otoczenia.

Temperatura w tundrze nawet w lipcu nie przekracza 10 stopni Celsjusza. Do ośmiu miesięcy panują bez przerwy mrozy łagodzone bliskim sąsiedztwem morza. Opadów tundra ma niewiele, rocznie nie przekraczają one 25 cm, zimą pokrywa śnieżna na zachodzie dochodzi 30—40 cm, a w Jakutii 5—20 cm. Niebo w tundrze przeważnie pochmurne, jednak latem słoneczność dni zbliża się do naszej. Tundra — to kraj, gdzie z ziemi tylko latem zależnie od gleby ustępuje zmarlizna. Ogromne przestrzenie tundry, przeważnie na jej południu, porośnięte są lasem „po kolana". Są to gęste zarośla, które w miarę posuwania się na północ mają coraz mniejszą wysokość (do 50 cm). Rośnie tam przeważnie karłowata brzoza, różne gatunki wierzby i jagody.

Nieodstępnym towarzyszem i niezastąpionym skarbem dla mieszkańców tundry jest jeleń północny, dający pokrycie dla „czumów" — chat, ubranie, mięso i siłę pociągową. Jako zwierzę pociągowe jest znacznie wygodniejszy od psów, gdyż w każdej porze roku wszędzie znajdzie sam dla siebie pożywienie. Żywi się on porostem zw. mchem jelenia.

A. Zuj.

Odkrywca tajemnicy mózgu

„Za młodu człowiek żyje w świecie myśli, chciałby wiedzieć wszystko, zastanawia się nad każdą rzeczą, czyta wiele, dyskutuje, pisze. Poznaje zmagania i upadki myśli, a czasami aż drży z radości poznania... A przede wszystkim czuje, że to jest sens, treść, istota życia. Że gdyby tego nie stało, życie nic nie byłoby warte".

Tak pisał Iwan Pawłow w wieku dojrzałym, już będąc cenionym przez cały świat uczonym.

Rok 1869... W skromnym pokoiku w seminarium duchownym w Riazaniu naftowa lampka rzuca mdłe światło, jakby na urągowisko głębokiej nocy, która spowiła miasto czernią, a snem zmorzyła jego mieszkańców. Przy tym migotliwym blasku seminarzysta o płowych jak dojrzały len włosach wpatruje się uporczywie w rzędy liter, które tańczą mu raz po raz przed zmęczonymi oczami. Książka nosi tytuł „Refleksy mózgowe". Niżej wypisane jest nazwisko autora — Sjeczenow. Młodemu człowiekowi jedno i drugie mówi niewiele. Ale „drżenie z radości poznania", o którym pisał po latach, nie pozwala mu położyć się spać. Każda linijka otwiera przed jego myślami nowe rewiry; już pierwsze strony wprawiają chłopca w zachwycone zdumienie.

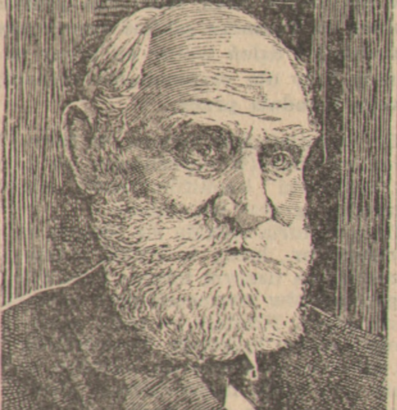
— Jakież to proste! Jakie logiczne — chce krzyczeć na wiwat swojej serdecznej radości.

„Kto szuka motoru mózgu w duszy — daje tym dowód nieuctwa". Tak kończy się książka. Świt szerokiej zorzy wtargnął do pokoju, za chwilę ma błysnąć promień słońca. Knot lampki przygasa wstydliwie, bo cóż znaczy wobec blasków dnia...

Pawłow przywitał ten świt wyzwaniem, rzuconym spekulacjom naukowym omotanym przez teologię.

„W młodości człowiek potrafi kochać tą żywą i wielką miłością, która nie pojmuje, jak można się cieszyć życiem, kiedy inni cierpią. Taka miłość tylko wówczas napełnia duszę zachwytem, kiedy myśl unosi się w przyszłość, do tych złotych czasów, gdy nasze marzenia staną się już rzeczywistością".

Kiedy Iwan Pawłow, największy fizjolog wszystkich czasów, umierał w 1936 r., dożywszy poważnego wieku 87 lat w pełni władz genialnego umysłu i wśród niestrudzonej, owocnej pracy — uśmiechnął się pogodnie do tamtych swoich młodzieńczych marzeń. Stały się najprawdziwszą rzeczywistością. Dzięki Rewolucji i władzy radzieckiej czcigodny starzec przeżył prawie 20 lat w tych złotych czasach niepodległości odkrywczej myśli, o których marzył młody badacz tajników przyrody.



A wstępował na arenę nieśmiertelnych odkryć w okresie, gdy tylko pseudouczeni, pokorni wobec twierdzeń o niepoznawalności świata, mogli spodziewać się poparcia ze strony czynników oficjalnych. Prawdziwa nauka znajdowała się wówczas w niewoli. Wielki Sjeczenow żył i tworzył pod nadzorem policji. Znakomity biolog Miecznikow musiał opuścić ukochaną ojczyznę. Przy wyborach do Rosyjskiej Akademii Nauk odrzuceni zostali przyrodnicy tej miary, co Mendelejew i Sjeczenow.

Pawłow — materialista wiedział o tym dobrze. Z coraz większym zapałem prowadził swoje wiekopomne badania nad fizjologią krążenia krwi i gruczołów trawiennych, z coraz gorętszą pasją gromił idealistyczną małoduszność takich naukowców, jak niemiecki fizjolog Du Bois — Reymond i angielski filozof Spencer, mówiących o granicach ludzkiej poznawalności.

W okresie narastania ruchów rewolucyjnych w państwie carów i wzmożenia terroru wobec każdej postępowej myśli, wielki uczony odznaczony nagrodą Nobla (1903 r.) za prace nad fizjologią gruczołów trawiennych, stał u progu jednej z największych tajemnic, wobec której idealiści rozkładali ręce z obłudnym westchnieniem: „— Dalej już zaczyna się niepoznawalne".

Pawłow zdołał wykazać istnienie materialnej podstawy czynności psychicznych, udowodnił decydujące znaczenie środowiska dla powstawania wyższych form czynności nerwowych. Tym samym Iwan Piotrowicz Pawłow stworzył nową epokę w nauce.

Burżuazyjni uczeni nie mogą darować Pawłowowi, że pierwiastek nadprzyrodzony, bałamutne szermowanie pojęciem duszy — było mu zbędne przy analizowaniu psychicznych procesów zachodzących w organiźmie. Nawet wychodząca rokrocznie francuska encyklopedia „Larousse" nie uważa za słuszne uwzględnić pod literą „P" tego, którego zasług w dziedzinie fizjologii, medycyny, psychologii, pedagogiki i wielu pokrewnych nauk niesposób wyliczyć w ograniczonych ramach artykułu.

Ale tych zajadłych kondotierów wstecznictwa musimy zasmucić: Pawłow i jego nauka wytrzymają wszelkie ataki.

A. T.

Czarne bociany i czujne skrzekoty

Cicho szumią ciemne lasy nad rzekami Biebrzą i Narwią. Jest to „państwo" zwierząt i ptaków. Leśnik, który o świcie przemyka dróżkami puszczy, wdycha świeżość rosy, słucha i patrzy. Oto wykrył ruch w kępie wielkich sosen: gniazdo. Leśnik zamiera w bezruchu i tak już pozostanie, aż „tajemnica" gniazda będzie dla niego jasna. Ostrożnie, nie płosząc nowych gości, leśnik cofnie się na dróżkę i wróci nią do sadyby ludzkiej. A stamtąd pójdzie w świat meldunek: nowe gniazdo czarnego bociana.

Polski Związek Łowiecki podał do wiadomości, że w naszych lasach istnieje paręset gniazd czarnego bociana, a w bieżącym roku wykryto nowe gniazda i to zarówno w woj. szczecińskim, jak i w województwie białostockim w lasach n-ctwa Trzcianna nad Biebrzą i Narwią. Ornitologowie twierdzą, że w br. wróciło do kraju znacznie mniej białych bocianów, że wiele gniazd pozostało pustych. Wzrasta natomiast liczba gniazd bocianów czarnych, które jednak stronią od człowieka i osiedlają się w głębi najbardziej niedostępnych lasów.

Bocian czarny jest zupełnie podobny do białego z kształtu budowy ciała i nawet lotu. Różni się natomiast od niego upierzeniem tj. czarnym grzbietem (o zielonkawym połysku) takiej samej barwy pokrywami skrzydeł, szyi i łba. Nogi bociana czarnego mają barwę wiśni, dziób ciemnoczerwony.

W Puszczy Augustowskiej w n-ctwie Serwy stwierdzono na wiosnę br. istnienie skrzekotów. Jest to mieszaniec głuszycy-kury i cietrzewia-koguta, względnie odwrotnie. Skrzekot waży mniej od głuszca (ok 3 kg). Jego upierzenie ma cechy obu gatunków. Okazy skrzekotów są niesłychanie rzadkie i tak samo... czujne. I jakkolwiek stwierdzono istnienie skrzekotów kilkakrotnie — żaden z nich nie został ustrzelony. (kz)

Aha!

O wilkach

OBSERWACJE leśniczych wykazują że na terenie naszego kraju w tym roku w wielu województwach zwiększyła się liczba wilków, które przesuwają się na zachód. Najwięcej wilków wytropiono w woj. białostockim, gdzie liczba ich wynosi 387 sztuk, w woj lubelskim — 145 i woj. olsztyńskim — 135. Na terenie woj. bydgoskiego stwierdzono istnienie 28 wilków, których ofiarą padają owce, krowy i świnie oraz zwierzyna leśna.

NA POMORZU w dawnych czasach wilki nie były rzadkością. Jeszcze w 1780 roku napotykano na stada złożone z 8—10 sztuk. W grudniu 1775 roku podczas polowania w Borach Tucholskich wykryto tropy 10 starych wilków. Wilki wyrządzały w XVIII wieku na terenie dzisiejszego woj bydgoskiego duże straty chłopom hodującym bydło.

WARTO zaznaczyć, że — wg ostatnich danych — jeszcze 95 wilków grasuje w woj. warszawskim. Z chwilą nadejścia zimy PZŁ niewątpliwie zacznie wielkie polowanie na te szkodniki, które rozpleniły się tak bardzo w ostatnich latach. (ż-fa)

Z notatnika filmowego

Na ukraińskiej estradzie



Reżyser Borys Barnet zgromadził w swym nowym filmie fragmenty najcelniejszych przedstawień operowych i baletów Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Widzimy najlepszych solistów w najwybitniejszych utworach i najbardziej przemyślanych dekoracjach.

Najbogatszy zestaw dotyczy oper. Widzimy jeden fragment z „Borysa Godunowa" wykonany przez znakomitego śpiewaka Gmyrę, następnie dowcipny epizod sprzeczki wokalnej z opery „Zaporożec za Dunajem", fragmenty z „Tarasa Bulby" i — co najciekawsze — scenę przysięgi z współczesnej opery „Młoda Gwardia".

Współczesny radziecki dorobek operowy jest nam całkowicie nieznany. Choćby już z tego względu „Młoda Gwardia" zasługuje na największą uwagę. Niestety z krótkiego fragmentu trudno sądzić o całości, ale w każdym razie kompozytor Mejtus udowodnił, że opera może być wypełniona treścią na wskroś realistyczną w dużej mierze zacierając umowność sytuacji i śpiewu. Młodzi ukraińscy śpiewacy demonstrują nie tylko piękne głosy ale i wysoką szkołę aktorską.

Najbardziej brawurowym i najdłuższym epizodem filmu jest balet „Marusia Bogusławka" Świecznikowa. Tempo tańców ludowych ukraińskich i tańców w haremie (kontrastujących stylem i barwą) jest chwilami oszałamiające. Jedyne co można zarzucić baletowi, to chwilowe przerosty „literatury". Jednakże po takich momentach wraca natychmiast taniec w całym pięknie i potędze. Dekoracje przestrzenne i wspaniałe.

Występy solistów opery w Kijowie, znakomitych chórów i baletów — składają się na film o bardzo dużych wartościach artystycznych. Doskonała rejestracja dźwiękowa i piękne zdjęcia barwne podnoszą walory tego filmu, który zyska szczególne powodzenie u miłośników dobrej muzyki.

LEON BUKOWIECKI

Z Raidu Górskiego PTTK

Na trasie IV

Kiedy bractwo wysypało się na dworcu w Jeleniej Górze, wszyscy byli sobie obcy. Tylko po naszywkach wiadomo było skąd przybywa ta lub owa drużyna: Nowa Huta, Wierzbica, Poznań, Szczecin, Warszawa, Gdańsk, Bydgoszcz, Olsztyn... Właśnie ten Olsztyn. Warto kilka słów powiedzieć o żeńskiej drużynie olsztyńskiej, reprezentującej Prezydium WRN. Stała się ona na trasie czwartej nie mniej popularna od drużyny radomskiej, którą każdy poznawał z daleka po fantazyjnych chustkach z charakterystycznymi pomponikami, jak żeńska drużyna bydgoska nr 116, jak odznaczająca się dobrą kondycją mieszana drużyna gdańska czy drużyna zielonogórska. Można śmiało powiedzieć, że olsztyńska drużyna nr 127 w pełni zasłużyła sobie na powszechną sympatię, tym bardziej, że życzliwy do niej stosunek z współczucia przeradzał się zwolna w podziw.

Bo oto do Jeleniej Góry przyjechało tylko pięć kobiet. Chciały wziąć udział w tej wielkiej imprezie turystycznej, jaką był Raid Górski, chciały udziałem swym zadokumentować, że nie mniej od innych ukochały piękną ziemię dolnośląską, stare piastowskie dziedziny. Pragnęły poznać ludzi i góry, pragnęły nabrać nowych sił i hartu do dalszej pracy, do odzyskanego Olsztyna zanieść radosną wieść o nowym życiu na odzyskanym Śląsku. Przyjechało tylko pięć kobiet, a wróciło do swego miasta pięć dzielnych turystek. To było jedno z tych drobnych, niedostrzegalnych prawie zwycięstw Raidu, zwycięstw, których by uważny obserwator codziennie dostrzec mógł wiele. Zarówno na raidowych trasach jak i we wsiach i osiedlach, do których uczestnicy raidu schodzili z czynem społecznym, podkreślając tym samym głęboki sens społeczny ludowej turystyki.



Drużynę raidową Zosi Trzaski z Olsztyna spotkaliśmy po raz pierwszy przy kościółku Wang, a potem znowu w drodze do schroniska im. Bronka Czecha. Była zmęczona, przygnębiona trudami I etapu, niemalże psychicznie rozbita. Kto wierzył wówczas, że dojdzie w pełnym składzie do końca? Ale ambicja, a niewątpliwie i smak turystycznego przeżycia i piękno szlaku — dodały jej hartu, napełniały ją wciąż nowymi siłami. Na mecie zjawiły się z uśmiechem, w pełnej kondycji. To było wielkie raidowe zwycięstwo kobiet olsztyńskich. Raid zdobył je dla turystyki. I długo pamiętać będą chyba przeżycia i uroki trasy, a miłość do nowopoznanej ziemi, na której prawie każdy krok utwierdzał je w prawdzie o niewzruszonych prawach naszych do piastowskiej dziedziny wzrośnie i utwierdzi się niezachwianie w ich sercach. Łatwiej bowiem ukochać to, co się widziało własnymi oczami, łatwiej ponosić trudy pracy codziennej dla ziemi tak pięknej.

Jeśli zapiszą w notatkach: TRASA IV — to przecież pod tą suchą nazwą odnajdą w swych sercach szlak malowniczy i niezapomniany. Bo czyż można zapomnieć kamienistą i uciążliwą drogę na Śnieżkę i widoki, które się szeroko rozpostarły ze szczytu? Albo wędrówkę ku Karkonoskiej Przełęczy? Albo ową „drogę koralową", na której w istocie czerwone znaki raidowe i grona dojrzałej jarzębiny nizały się na nić wrażeń jak korale? Albo wspaniałe w swej surowości Śnieżne Kotły i niedługi zresztą odcinek wędrówki szlakiem grzbietowym, z którego oko sięgało w szeroką okolicę usianą ziarnkami dalekich osiedli, ową wędrówkę, podczas której nad sobą miał człowiek tylko słońce i chmury?

Piękna była trasa i warto było przyjechać na raid, aby ją przebyć. Warto było przyjechać i po to, aby wywieźć z Sudetów najmilsze wspomnienia koleżeństwa, nowych znajomości i przyjaźni. Aby poznać również olsztyńską drużynę i z jej przykładu umocnić się w przeświadczeniu, że każdy trud można ponieść, każdą słabość pokonać gdy się ma serce gorące i oczy szeroko otwarte na piękny, pracowity, rosnący w siłę i potęgę kraj. Kiedy się kocha i widzi — Polskę.

(dzian.)

Notatnik turystyczny

RUDAWY Janowieckie są słabo zagospodarowane turystycznie, dlatego turyści przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że mogą znaleźć nocleg w Kolibie na szczycie Skalnika przy głównym szlaku sudeckim.

KOMITET dla Spraw Turystyki specjalny nacisk kładzie na zorganizowanie turystki w bliskich okolicach dużych ośrodków miejskich, a również na zorganizowanie tzw. ośrodków wypoczynku świątecznego, z których może korzystać wiele tysięcy ludzi pracy. Na ten cel przyznano kilku okręgowym radom związków zawodowych specjalne fundusze. Ostatnio komitet przyznał odpowiednie fundusze na wyposażenie ośrodka zabaw dziecięcych w Aninie.